

M I E S I Ę C Z N I K



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K X V I — 1964

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

9

(180)

SPIS TREŚCI

JAN ENGEL. Postulaty koordynacji	257
JAN WOŁOSZ. Kilka uwag o doborze książek do punktów bibliotecznych	261
JAN MAKARUK. Realizujemy podjęte zobowiązania	265
IZABELA NAGÓRSKA. Sygnały współzawodnictwa	267
Konkurs na formę propagandy książki i czytelnictwa	270
WB. Ważniejsze rocznice kulturalne w 1964 r. (II)	274
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄZEK:	
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. Samokształcenie i technika pracy umysłowej. Przegląd ważniejszych wydawnictw	278
KAZIMIERA CZERNIAWSKA. Rodzina współczesna w polskiej literaturze XX-lecia PRL	282
IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	286
Od niedawna na półkach księgarskich	na III i IV str. okładki

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w listopadzie 1964.
Nakład 11.000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 70×100 cm. Objętość 3 ark. druk.
3,25 ark. wyd.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa, Okólnik 9. Zam. 204. Z.-82.

JAN ENGEL

POSTULATY KOORDYNACJI

Jeden z adeptów sztuki upowszechniania kultury w małym dolnośląskim mieście po wykładzie na temat skuteczności oddziaływania na środowisko poprzez skoordynowane środki spytał z pewnym zażenowaniem:

— Panie! Słuchałem już pana kilka razy, zapisywałem, co pan mówił ale nie rozumiem jednego. Co to właściwie znaczy słowo „koordynacja”. Szukałem w „Małej Encyklopedii” PWN, ale ani tego hasła, ani żadnego podobnego nie znalazłem”. —

Poszukiwaliśmy obaj w „Słowniku wyrazów obcych”, wydanym przez PIW. Znaleźliśmy objaśnienie „...**uporządkowane współdziałanie, uzgodnienie wzajemnego stosunku czynników i ich działania dla osiągnięcia żądanego celu**”.

Koordynacja w pracy kulturalno-oświatowej jest postulatem nie nowym. Mimo to do dnia dzisiejszego — postulatem wciąż otwartym, problemem palącym, szczególnie na terenie małych miast i miasteczek, a w okresie dynamicznego rozwoju sieci klubo-kawiarni „Ruch”, nawet na wsi.

Koordynować, to zresztą nie tylko „ustalać wzajemny stosunek rozmaitych czynników”. Koorodynować — to zespalać, koncentrować środki, uzgadniać plany, to tworzyć wspólny front kulturalno-oświatowy. W różnych zakątkach naszego kraju problem ten różnie jest rozwiązywany. Wydaje się, że na Dolnym Śląsku uporała się z nim Jelenia Góra i Kamienna Góra. Próby koordynacji podejmowane są przez różne instytucje w szeregu innych miejscowości Dolnego Śląska z mniejszym lub większym powodzeniem. Przeprowadzałem szczegółowe badania w Wałbrzychu i wyodrębnionym rejonie kulturalno-oświatowym — w Boguszowie. Zaczniemy od Wałbrzycha.

Od kilku lat działa w Wałbrzychu Rada Świetlic i Klubów Robotniczych. Plenum Komitetu Miejskiego PZPR na wniosek Rady obradowało w dniu 10 czerwca 1963 roku nad ożywieniem działalności kulturalno-oświatowej. Podczas obrad podkreślono znaczenie działalności kulturalnej, jako czynnika kształtującego patriotyzm i powodującego przyspieszenie procesów integracyj-

nych, podkreślono, że w przedmiocie upowszechniania kultury nie wystarcza tylko życzliwość władz, konieczna jest **żarliwość pracownika kultury, ta sama, która cechować powinna działacza społecznego**. Dyskutanci twierdzili, że ponieważ kultura — poza rekreacyjnym — ma charakter wychowawczy, musi stać się jednym z naczelných zagadnień polityki miasta. W podjętej uchwale stwierdzono, że **tylko kultura ideowo zaangażowana i oparta na szerokiej bazie społecznej może skutecznie kształtować postawę moralną człowieka w duchu postępu i socjalizmu**. W dalszym ciągu uchwały czytamy, że wprawdzie w ostatnich latach w Wałbrzychu wiele uczyniono dla rozwoju życia kulturalno-oświatowego, nastąpiła wyraźna intensyfikacja działalności poszczególnych klubów, świetlic i domów kultury, ale równocześnie wzrosły ambicje i potrzeby mieszkańców Wałbrzycha. Dlatego też aktualna sytuacja w tej dziedzinie nie jest w pełni zadowalająca i wymaga korekty.

Od czasu posiedzenia plenarnego niewiele się zmieniło. Najpoważniejszy wniosek, na realizację którego działacze i pracownicy czekają od lat, a mianowicie **wniosek o konieczności skoordynowania poczynań kulturalno-oświatowych wszystkich zakładów pracy, instytucji, towarzystw, klubów, świetlic, bibliotek i domów kultury** czeka wciąż na wykonawców. W dalszym ciągu wszyscy robią wszystko. Rozprasza się przy tym środki finansowe (których nikt za wiele nie ma), rozprasza inwencję, rozprasza siły zarówno aktywu etatowego jak i społecznego. Może dlatego nader często czytamy w prasie lokalnej o tym, że wszystkie niemal placówki przeżywają okresowe — i nie tylko okresowe! — impasy, że coraz częściej załamuje się działalność poszczególnych placówek, że na terenie Wałbrzycha notuje się wielką fluktuację kadry pracowników kulturalno-oświatowych.

Zdaję sobie sprawę z tego, że koordynowanie pracy kulturalno-oświatowej w mieście wybitnie przemysłowym, 130-tysięcznym nie jest rzeczą łatwą. Stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że partykularyzm, spotykany w Wałbrzychu nader często, nie jest podyktowany złą wolą, uporem, czy ambicjami zaściankowymi, ale koniecznością przestrzegania przepisów finansowych z jednej, a koniecznością wykazywania się przed mecenasami przynajmniej statystycznymi osiągnięciami. I to uniemożliwia stworzenie jednolitego działającego frontu upowszechniania kultury. Działacze gorączkowo szukają dróg wyjścia z impasu, w sporadycznych przypadkach znajdują platformy wspólnego działania. Ale to dopiero pierwsze jaskółki, — które — jak wszystkim wiadomo — wiosny nie czynią.

Zainteresowanie czytelnictwem i książką z roku na rok w Wałbrzychu rośnie. Na terenie miasta są biblioteki pionu rad narodowych, są biblioteki związkowe, fachowe przy zakładach pracy i pedagogiczna. Dwa ostatnie lata były okresem prób przygotowania wspólnego programu działania. Koordynatorem — szczególnie pod względem merytorycznych zagadnień upowszechniania kultury — miało być Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Sprawę rozwoju czytelnictwa gorąco popierała Rada Klubów Robotniczych i Świetlic. Działacze obu tych organizacji nie myśleli o zagarnięciu ewentualnych laurów dla siebie. Pracą i wysiłkami kierowała żarliwość, zaangażowanie społeczne i polityczne, myśl o podniesieniu rangi kulturalnej całej społeczności wałbrzyskiej. Wałbrzyscy działacze słusznie postulowali zorganizowanie czytelni popularno-naukowych. Zacytuje za „Trybuną Wałbrzyską” fragment jednego artykułu: „... stopień nasycenia Wałbrzycha książkami jest prawie dostateczny. W tym ostatnim sformułowaniu kryje się wszakże pewne zastrzeżenie. I istotnie. Dotyczy ono głównie książki naukowej, która jest reprezentowana przez zbyt małą ilość tytułów, aby czynić zadość wciąż rosnącym potrzebom”. Zważywszy, że

na studiach zaocznych kształci się ponad 500 wałbrzyszan i to, że nie znajdują oni na pewno dostatecznej ilości czasu na korzystanie z uniwersyteckich lektoratów, że książki potrzebne do studiów są zarówno drogie, jak z trudem w księgarniach osiągalne, słusznie postuluje się powstanie na terenie Wałbrzycha trzech czytelní pólnaukowych: miejskiej, pedagogicznej i NOT, które specjalizowałyby się w gromadzeniu książek według działów:

- **miejska** — z zakresu literatury, filozofii, ekonomii, prawa
- **pedagogiczna** — z zakresu pedagogiki, dydaktyki, metodyki
- **NOT-u** — z zakresu nauk technicznych.

Ten słuszny postulat Wałbrzyska Rada Klubów Robotniczych i Świetlic przedłożyła Miejskiej Radzie Narodowej, Dolnośląskim Zakładom Przemysłu Węglowego, Inspektoratowi Szkolnemu, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, Związkowi Zawodowemu Górników i jeszcze innym instytucjom. Projekt został przychylnie przyjęty, petycja pieczołowicie wpięta ad acta, a czytelní z prawdziwego zdarzenia w Wałbrzychu jak nie było, tak nie ma. Powód? Ano ponoć przepisy finansowe i konieczność zaopatrywania „swoich ludzi” w szerszy wachlarz tematyczny książek. Zniechęca to w pewnym sensie działaczy. Osobiście jestem jednak głęboko przekonany, że praca ich prędzej czy później przyniesie owoce, gdyż tworzą oni w Wałbrzychu prężną grupę, która już wiele zdziałała i która jeszcze więcej zdziała w przyszłości. Czy jednak sam aktyw, skupiony w organizacjach społecznych może sprostać wszystkim zadaniom? Wydaje mi się, że zrozumienie i daleko idąca pomoc wszystkich władz miejskich z głównym koordynatorem — radą narodową na czele, zapewnienie wykonawstwa słusznych postulatów przez wydział kultury MRN — jest konieczne.

W marcu 1962 r. na terenie powiatu wałbrzyskiego powstała Powiatowa Komisja Koordynacyjna d/s Kultury. W trzecim roku jej istnienia trudno byłoby coś na temat jej działalności powiedzieć. Tyle chyba, że ... figuruje w jakimś tam spisie. A Komisja — przede wszystkim jej działanie — na pewno jest na terenie trudnego powiatu konieczna. Sieć bibliotek publicznych jest bardzo dobrze rozwinięta. Nasycenie książką dobre. W większości lokale dostosowane do potrzeb środowiska. Jest dobrze zorganizowana praca kulturalno-oświatowa. Na teren małych miasteczek, osiedli i wsi wkroczyły i rozwijają się bardzo dobrze placówki Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego: ogniska oświatowe oraz wszechne tysiáclecia DTO. Charakterystyczne zjawisko na tym terenie — to odseparowanie się szkoły od działalności społecznej, brak współpracy ze świetlicą, biblioteką, czy klubo-kawiarnią „Ruch”. Poza siecią placówek państwowych i Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego prawie w każdej miejscowości tego uprzemysłowionego powiatu istnieją placówki kulturalno-oświatowe pionu związkowego: świetlice, kluby, dobrze wyposażone domy kultury. Na podstawie badań i przeprowadzonych rozmów w Walimiu, Głuszycy i Mieroszowie zaryzykuję twierdzenie, że w tych miejscowościach każda dotychczasowa próba „dogadania się” paliła na panewce przede wszystkim dlatego, że tamtejsi działacze nie potrafią swoich ambicyjek ciasno-podwórkowych podporządkować dobru ogólnemu. Co gorsza: w szeregu miejscowości występuje jakże śmieszna i zaściankowa „walka o dusze”. Wydział Kultury Prezydium PRN chce zapobiec próbom „konkurencyjnych” połowów na uczestników zespołów i aktyw, ale i jemu trudno dojść do porozumienia z potentatami finansowymi. Przez to niejeden plan, który w swych założeniach jest bardzo dobry, jak dla przykładu połączenie dwóch zakładowych domów kultury, względnie skoordynowanie planów ich działania w małej stosunkowo, 6-tysięcznej Głuszycy nie doczekał się realizacji, zaś w Mieroszowie wyremon-

towany klub na otwarcie czekał ponad rok, zanim patronat nad jego działalnością zdecydowano się przekazać społecznym działaczom Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego.

O konieczności i możliwości skoordynowania działalności kulturalno-oświatowej w powiecie wałbrzyskim przekonano się w rejonie Boguszowa, obejmującym swą działalnością kulturalno-oświatową miasteczko Boguszów (13 tys. mieszkańców), Gorce (6 tys. mieszkańców) oraz osiedle Kuźnice Świdnickie (około 5 tys. mieszkańców). Poza tymi miejscowościami w skład koordynujących z sobą miejscowości wchodzi przysiółek Stary Lesieniec (1,5 tys. mieszkańców) oraz odległa wieś Pastewnik w powiecie kamiennogórskim (2 tys. mieszkańców). Przyznać trzeba, że okres „dogadania” się placówek i utrzymujących je instytucji czy zakładów był stosunkowo długi: wynosił prawie półtora roku. Rejonowa Komisja Koordynacyjna d/s Kultury w Boguszowie powstała w tym samym czasie, co Powiatowa w Wałbrzychu. Po ponad dwuletniej działalności Komisja Koordynacyjna w Boguszowie może mówić dziś o stosunkowo dużych osiągnięciach. Oto, w skrócie telegraficznym, niektóre z nich:

1) Powstał dla wymienionych już miejscowości Rejonowy Oddział Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego, skupiający 3 ogniska, 3 miejskie wszechnice tysiąclecia, 1 wiejską wszechnicę, dwie młodzieżowe wszechnice problemowe oraz jedną żołnierską wszechnicę tysiąclecia. Siedzibami wszystkich tych jednostek są biblioteki.

2) Z Komisją ściśle współpracują dwa zakładowe domy kultury (w Boguszowie i Gorcach), finansowane przez kopalnię węgla kamiennego „Victoria”.

3) W rejonie pracują 2 miejskie biblioteki publiczne, jedna osiedlowa, jedna gromadzka i dwa punkty biblioteczne. Dzięki wzajemnej pomocy merytorycznej (wymiana, czy międzybiblioteczne wypożyczanie książek, wspólny ośrodek informacyjno-bibliograficzny, wspólna — mieszcząca się w Boguszowie — wypożyczalnia sprzętu audiowizualnego, aparat dźwiękowy wąskiej taśmy, magnetofon, epidiaskop, rzutniki, aparaty fotograficzne, instrumenty muzyczne itp.) wszystkie biblioteki mogą prowadzić na szeroką skalę pracę oświatową z czytelnikiem oraz propagować najwartościowsze zbiory. Dzięki temu procent czytelników w stosunku do mieszkańców w rejonie wynosi ponad 180%, co jak na ośrodki wybitnie przemysłowe, gdzie samych radioodbiorników jest około 7 tysięcy, a aparatów telewizyjnych prawie 2,5 tysiąca, jest zjawiskiem pozytywnym, świadczącym o dobrej robocie bibliotekarzy i kół przyjaciół bibliotek.

4) Po powołaniu rejonowej komisji koordynacyjnej d/s kultury powstały:

a) punkt biblioteczny w mieście i 2 na wsi,

b) stały punkt wyświetlania filmów oświatowych w Boguszowie, Kuźnicach Świdnickich i Starym Lesieńcu,

c) dwa punkty odczytowe DTO w zakładowych domach kultury kopalni „Victoria”,

d) pierwszy w Polsce pawilon-księgarnia „Dom Książki” w Starym Lesieńcu,

e) dwie pierwsze w województwie klubo-kawiarnie „Ruch”.

Praca każdej z tych placówek nasycona jest bogatymi treściami, a formy stosuje się takie, jakie dla środowiska są najbardziej potrzebne i przystosowane do możliwości działaczy, czynnych uczestników czy też biernych konsumentów, chcących spędzić (np. w klubie „Ruch”) przyjemne, nie specjalnie angażujące chwile wolne od pracy. Własny zespół prelegentów, wspólnie opracowywany plan pracy i program działania, wielu oddanych działaczy — prawdziwych LUDZI NA WAGĘ ZŁOTA — doskonała współpraca pomiędzy komisją a komitetem partii i radami narodowymi oparta na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu dodaje sił, potęguje inwencję. Nie będę wymieniał wszystkich po-

zytywów skoncentrowanej, wspólnej działalności. Może tylko warto dodać, że w rejonie boguszowskim działacze k-o dla uczczenia XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz IV Zjazdu Partii wykonali czyny społeczne, ocenione na kwotę 350 tys. zł jak: ogródek zabaw dziecięcych na powierzchni prawie trzyhektarowej, postawienie kamienia pamięci poległych za wolność i demokrację w założonej niedawno „zielonej świetlicy”, Młodzieżowy Klub Oświatowy, międzyszkolna harcówka, przekształcająca się w dom kultury dla dzieci.

Przedstawiłem fakty. Nie są one może rewelacyjne. Komisja i jej działacze zrobili jednak to, czego nie potrafią w ciągu szeregu lat zrobić w działaniu nieskoordynowanym. Środowisko o którym pisałem nosiło przez piętnaście lat piętno trudnego. Dziś nazywane jest najaktywniejszym na Dolnym Śląsku, stawianym za wzór innym. Plan aktywizacji kulturalnej realizuje się tutaj konsekwentnie z całą odpowiedzialnością za upowszechnienie kultury i nauki socjalistycznej, zaangażowanej dla dobra najszerzych mas społecznych.

JAN WOŁOSZ

KILKA UWAG O DOBORZE KSIĄŻEK

do punktów bibliotecznych

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dobra współpraca bibliotekarza gromadzkiego z punktami bibliotecznymi w sposób zasadniczy rzutuje na poziom rozczytania mieszkańców gromady, skutecznie powiększa konto sukcesów biblioteki gromadzkiej i jest jednocześnie rękojmią zabezpieczenia każdemu czytelnikowi (nawet temu z najodleglejszej wsi w gromadzie) możliwości dostarczenia interesującej książki. Opinia taka podzielana jest niemal przez wszystkich bibliotekarzy terenowych, lecz wynikające z niej konsekwencje nie zawsze znajdują potwierdzenie w faktycznej działalności bibliotek gromadzkich. Zbyt często zapomina się o istocie, celach i zadaniach punktów i traktuje się je jako piąte koło u wozu. Zbyt często zapomina się również o tym, że każdy mieszkaniec gromady, każdy czytelnik zamieszkały we wsi obsługiwanej przez punkt lub w ogóle pozbawionej placówki bibliotecznej ma takie samo prawo do książki z biblioteki gromadzkiej, w tym również do książek atrakcyjnych, głośnych nowości, jak czytelnik bezpośrednio korzystający z biblioteki gromadzkiej. Nie może tu być mowy o jakimkolwiek uprzywilejowaniu czytelnika korzystającego z biblioteki w stosunku do czytelnika punktu. **Punkty biblioteczne organizuje się właśnie po to, aby każdemu mieszkańcowi gromady umożliwić korzystanie z gromadzkiego księgozbioru bibliotecznego.**

To przypomnienie rzeczy oczywistych wydaje mi się potrzebne, ponieważ wielu bibliotekarzy, mających w swej pieczy punkty biblioteczne, zapomina o tej fundamentalnej prawdzie. Analiza liczebności, zawartości tytułowej i wykorzystania kilkudziesięciu księgozbiorów punktów bibliotecznych — dokonana przez Instytut Książki i Czytelnictwa — pozwala wnosić o dużej dysproporcji w udostępnianiu książek czytelnikom bibliotek gromadzkich i czytelnikom punktów, na niekorzyść tych ostatnich. Mam nadzieję, że zwrócenie uwagi bibliotekarzom gromadzkim i powiatowym na kilka najczęściej występujących momentów negatywnych w doborze książek do punktów przyczyni się do poprawy zaopatrzenia

tych placówek w książki i w rezultacie ułatwi czytelnikowi punktu dostęp do szerokiego wyboru piśmiennictwa.

Najbardziej widoczną tendencją w doborze książek do punktów jest włączenie do kompletów książek wydanych dawniej, przed kilkunastu laty, w masowych nakładach. Dotyczy to literatury pięknej, a przede wszystkim książek popularno-naukowych. Tego rodzaju tendencja powoduje, że punktom obok pozycji cennych i potrzebnych oddaje się sporo książek przestarzałych, zdezaktualizowanych, tzw. „bubli” czy „cegieł”, które nikogo nie są w stanie zainteresować. Można zrozumieć raczej przemawiające za takim traktowaniem doboru przez bibliotekarzy, ale nie sposób się z tym zgodzić, a tym samym tolerować. Jeśli napływ nowości do biblioteki nie jest wystarczający, jeśli książki docierają do biblioteki w pojedynczych egzemplarzach, a bibliotekarz opiekuje się 5 czy 10 punktami, rzecz jasna że ma sporo kłopotów z dostarczeniem książek do punktów. Ale z drugiej strony musi sobie także zdawać sprawę, że „upychanie” w punktach w nadmiarze owych „bubli” prowadzi do podważenia idei popularyzacji czytelnictwa w gromadzie. Po pierwsze — książki nieatrakcyjne zdezaktualizowane nie prowadzą do wzrostu czytelnich zainteresowań, ale wcześniej czy później staną się powodem rezygnacji czytelnika z korzystania z punktu. Można przytoczyć liczne przykłady takich przypadków, gdzie czytelnicy mając na miejscu punkt z mało wartościowym księgozbiorem, wolą korzystać ze znacznie odleglejszych, ale lepiej zaopatrzonych w książki bibliotek gromadzkich. Wytworzenie się takiej sytuacji to ostatni sygnał dla bibliotekarza; bezzwłocznie powinien zainteresować się zawartością księgozbioru danego punktu. Po drugie — dostarczanie książek nieatrakcyjnych z równoczesnym brakiem nowości prowadzi do marnowania potencjalnego kapitału, jakim jest dla rozwoju czytelnictwa popularyzowanie nowości wydawniczych przez środki masowego przekazu: prasę, radio, telewizję. Jeśli książka nie dotrze do czytelnika w okresie jej popularyzacji, lecz dopiero po długich miesiącach (realnie rzecz biorąc liczyć się należy raczej z latami), wywołane zainteresowanie uznać można za stracone. Kiedy później dotrze ona do punktu, będzie jedną z wielu innych nie znanych i nie wyróżniających się pozycji.

Tu zarysowuje się niełatwy problem właściwego dysponowania książkami wartościowymi i poszukiwanymi, zwłaszcza nowościami, oraz kwestia częstotliwości wymian. Niewłaściwym jest zatrzymywanie co atrakcyjniejszych tytułów w bibliotece, ale niekorzystna jest również druga skrajność, a mianowicie oddawanie wszystkich nowości punktom. W tej sprawie rozważna polityka bibliotekarza jest konieczna. Bibliotekarz powinien tu brać pod uwagę dwa momenty: pierwszy — poprzez **wymiany kompletów** czytelnicy powinni mieć zapewnioną możliwość zapoznania się ze wszystkimi wartościowymi pozycjami księgozbioru gromadzkiego; drugi — **przy rozdziale nowości** powinno się **uwzględniać stosunek liczby czytelników punktów do liczby czytelników biblioteki gromadzkiej**. Stosunek ów winien wyznaczać proporcje podziału nowości i innych książek wartościowych.

Obserwowana aktualnie częstotliwość wymian kompletów jest wysoce niedostateczna. W ogromnej większości sprowadza się do jednej (niekiedy mniej) wymiany w okresie roku. Spełnienie tego warunku było od lat konieczne dla przyznania nagrody kierownikowi punktu. Nie trzeba tu chyba wywodzić, że rzadkie wymiany obniżają atrakcyjność księgozbioru i osłabiają siłę oddziaływania punktu na środowisko. Przetrzymywanie książek już przeczytanych czy przejranych nie przynosi punktowi żadnych korzyści. Traci na tym również potencjalny czytelnik w innym punkcie, który być może niecierpliwie czeka na książkę bezużytecznie przetrzymwaną gdzie indziej. Bibliotekarz powinien mieć rozeznanie w stopniu wykorzystania książek w punkcie i gdy tylko dany komplet czy też jego część zostanie „wyczytana”, powinien dopilnować szybkiej wymiany.

Powstaje jednakże pytanie, czy dokonywać wymian całościowych (wymiana wszystkich książek w punkcie), czy tylko częściowych. Doświadczenia z działalności punktów wskazują, że celowe jest niekiedy przetrzymywanie książek budzących w danym punkcie szczególne zainteresowanie. Zupełnie natomiast niepożądane jest przetrzymywanie książek nie czytanych. Bibliotekarz może sobie pozwolić na wysłanie do punktu na czas dłuższy książek znajdujących się w bibliotece w więcej niż jednym egzemplarzu. Natomiast w przypadku książek jednoegzemplarzowych i poszukiwanych nowości powinien prowadzić politykę ograniczania okresu ich pobytu w punktach.

Dobre rezultaty daje wcześniejsze powiadomienie kierownika punktu o książkach, które w najbliższym czasie zostaną mu dostarczone. Powoduje to wzrost czytelniczego zainteresowania i ma duże znaczenie dla późniejszej ich poczytności.

Analizując zawartość tytułową księgozbiorów punktów bibliotecznych dojść można by bardzo łatwo do przekonania, że są to placówki obliczone przede wszystkim na czytelnika dorosłego i to w zasadzie na obsługę książką beletrystyczną. Wytworzyło się nie wiadomo dlaczego niczym nie uzasadnione przekonanie wśród bibliotekarzy, że punkty mają obsługiwać wyłącznie czytelników dorosłych. Przekonanie owo powoduje, że do wielu punktów w ogóle **nie docierają książki dla dzieci**. Tam zaś gdzie uwzględnia się istnienie młodocianego czytelnika, nie docenia się jego potrzeb i wzmożonej aktywności czytelniczej. Wystarczy zresztą powiedzieć, że wspomniana analiza wykazała zaledwie niecałe 10% książek dziecięcych w księgozbiorach punktów, podczas kiedy czytelnicy do lat 14 stanowią bez mała 40% ogółu czytelników w badanych punktach. Z istnienia tej dysproporcji należy sobie zdawać sprawę i w miarę możliwości dążyć do jej zmniejszenia.

Przy doborze tytułów do punktów nie można zapominać o **potrzebach** czytelników w **zakresie książki popularnonaukowej**, w szczególności fachowych poradników. Położenie nazbyt dużego nacisku na dobór literatury pięknej często powoduje drugorzędne traktowanie literatury popularnonaukowej. W punktach stanowi ona poniżej 20% ogółu książek; to procent zdecydowanie za mały. Ponadto wartość i atrakcyjność tych książek nie napawa szczególnym optymizmem. Nie dość, że większa ich część nosi znamiona przestarzałości, a tym samym nieprzydatności, że w dodatku nie dostrzega się w ich doborze należytej troski o uwzględnienie zróżnicowanych potrzeb środowiska. Najlepiej widać to na przykładzie książek rolniczych. Faktem jest, że w różnych regionach kraju istnieje zróżnicowanie uprawianych kultur rolnych i hodowli, uwarunkowanych jakością gleb i tradycją gospodarowania. W jednym regionie są naturalne warunki do uprawy buraka cukrowego czy rzepaku, natomiast gdzie indziej rozwija się hodowla lub warzywnictwo. Wydawać by się mogło, że te zróżnicowania są dostrzegane i w doborze książek do punktów znajdują swe odbicie. Tymczasem tak nie jest, pomimo że owe zróżnicowania mają duży wpływ na potrzeby środowiska w zakresie książki rolniczej. Dla poprawy zaopatrzenia punktów w książki rolnicze nie wystarczy tylko dobra wola bibliotekarzy gromadzkich. Na ten fakt powinny zwrócić uwagę także biblioteki powiatowe i w zakupie uwzględnić potrzeby czytelników wynikające ze zróżnicowania upraw.

Dobór książek **rolniczych** nie wyczerpuje zagadnienia doboru książek popularnonaukowych, książek **fachowych**. Istnieją inne grupy książek, których potrzebę w punktach potwierdzają wysokie liczby wypożyczeń, dorównujące wypożyczeniom literatury pięknej. Na czoło wysuwają się tu książki **typu poradnikowego**, pozwalające czytelnikowi wyciągnąć z przeczytanej książki korzyści praktyczne. Mam tu na myśli poradniki pisania listów czy podań, poradniki związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego, poradniki „dobrych form”, książki z zakresu

oświaty sanitarnej i tym podobne pozycje. Wysoka poczytność tych książek wskazuje najwłaściwszą drogę popularyzacji książki popularnonaukowej, w szczególności zaś książki fachowej. Odpowiednio podsunęta czytelnikowi książka tego rodzaju, to najlepsza forma propagandy czytelnictwa w ogóle.

Nie doceniane są też pozycje **na pograniczu książki popularnonaukowej i beletrystyki**, tzw. książki pogranicza. Przedstawiając fakty z rozmaitych dziedzin wiedzy i życia w formie zbeletryzowanej dają czytelnikowi szansę zapoznania się z nimi w sposób najprostszy, niejako mimochodem. Powinno ich jednak znaleźć się w punktach znacznie więcej.

W **doborze literatury pięknej** obserwuje się więcej rozważań. Jest to zapewne wynikiem lepszej znajomości tej literatury wśród samych bibliotekarzy. Niemniej jednak i tu występują pewne nieprawidłowości. Część z nich wynika z przyczyn obiektywnych, głównie z zawartości księgozbiorów gromadzkich i sporej ilości książek kwalifikujących się do wycofania. Ale obok tego występują inne niewłaściwości wynikające z niedoświadczenia bibliotekarzy. Do takich niewłaściwości można zaliczyć włączanie do punktów drugorzędnych książek Rodziewiczówny czy Kraszewskiego w takich ilościach, że nie starcza już miejsca w kompletach dla innych wartościowych i potrzebnych książek, zwłaszcza tytułów współczesnych. Co prawda, biblioteki gromadzkie nie zawsze dysponują odpowiednią ilością dobrych książek współczesnych. Tym bardziej przeto ich dobór powinien być szczególnie dokładnie przemyślany i uwzględniać możliwości percepcyjne czytelników, nie zawsze przecież zdolnych do zrozumienia trudniejszych pozycji współczesnych. Pamiętając o tym wystrzegajmy się dostarczania punktom książek nazbyt trudnych, chyba że wśród ich czytelników znajdują się tacy, którzy trudnością wielu książek współczesnych nie zrażają się.

Istotne znaczenie dla poprawy sytuacji w zakresie zaopatrzenia punktów ma dalsza **selekcja księgozbiorów bibliotek gromadzkich**. Sprawa ta była podnoszona nie raz. Poświęcono jej sporo czasu, papieru i farby drukarskiej. Lecz do dnia dzisiejszego nie można powiedzieć, aby została definitywnie uregulowana. Poczynania w tym kierunku są mało zdecydowane, pełno wahań a skutki są takie, że punkty zasypywane są książkami zdeaktualizowanymi i niepotrzebnymi.

Inna, nie mniej ważna sprawa to **potrzeba większej ilości książek w punktach**. Tylko niewielki odsetek punktów posiada liczebność księgozbiorów zgodną z normami nasycenia w przeliczeniu na czytelnika i mieszkańca. Potwierdzają to także w całej pełni wypowiedzi kierowników punktów, którzy często mają poważne kłopoty z zaspokojeniem potrzeb czytelników. Jest to sprawa tym bardziej zadziwiająca, że większość bibliotek gromadzkich ma księgozbiory duże, przewyższające niekiedy wskaźniki nasycenia bibliotek gromadzkich. Trzymanie takich ilości książek w bibliotekach z równoczesnym ich brakiem w punktach jest niekorzystne. Z tego faktu należy sobie zdawać sprawę i nie dopuszczać do takich sytuacji. Zwiększenie liczebności księgozbiorów punktów jest sprawą kapitalnej wagi i powinno nastąpić jak najrychlej.

Na koniec słów parę o potrzebie zaopatrywania punktów w stałe zestawy książek. Potrzeba taka bezsprzecznie istnieje, i tu i ówdzie zaczyna się ją realizować. Chodzi mianowicie o zapewnienie czytelnikom możliwości łatwego dostępu do takich książek, do których się powraca, bądź też z których korzysta się fragmentarycznie, ale często. Mam tu na myśli książki o charakterze encyklopedyczno-informacyjnym i poradnikowym. Realizacja takich zestawów w kilku powiatach wykazuje, że są one potrzebne i wykorzystywane.

REALIZUJEMY PODJĘTE ZOBOWIĄZANIA

Współzawodnictwo trwa. Bibliotekarze podjęli zobowiązania i realizują je zgodnie z hasłem współzawodnictwa coraz „lepiej, szybciej, oszczędniej”. Na podstawie pierwszych meldunków do współzawodnictwa przystąpiły bardzo licznie publiczne biblioteki powszechnie (około 95%) oraz znaczna część punktów bibliotecznych w kraju (około 40%).

Najliczniej przystąpiły do współzawodnictwa biblioteki wojewódzkie (miejskie) i powiatowe (miejskie). W niektórych województwach, jak Białystok, Kielce, Olsztyn biblioteki te przystąpiły do współzawodnictwa w 100%. Trochę słabiej przystąpiły biblioteki gromadzkie, bo w granicach od 75% do 95%, a najsłabiej — punkty biblioteczne, bo zaledwie od 30% do 48%. Niektóre województwa zakomunikowały, że jeszcze część bibliotek i punktów bibliotecznych przystąpi w trakcie współzawodnictwa.

Podjęte dotychczas zobowiązania przez poszczególne placówki biblioteczne w zasadzie odpowiadają podstawowym założeniom współzawodnictwa. W niektórych przypadkach pewne elementy współzawodnictwa zostały specjalnie wyeksponowane np. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie przyjmując ogólne założenia współzawodnictwa stwierdza, że w tym województwie „Założeniem podstawowym współzawodnictwa będzie rozszerzanie i upowszechnianie literatury popularnonaukowej na Ziemi Lubelskiej”.

Szczegółowe zobowiązania są dość zróżnicowane, dotyczą prawie każdej dziedziny działalności bibliotek. Przy tym w różnych środowiskach wysuwano na czoło inne elementy działalności przewidzianej warunkami współzawodnictwa. Z tego względu trudno byłoby porównywać i wyciągać jakieś uogólniające wnioski. Można jedynie mówić o tym, na co zwrócono uwagę w poszczególnych środowiskach, a co z pożądanых spraw pominięto, co charakterystycznego występuje w podjętych zobowiązaniach.

W podejmowanych przez bibliotekarzy zobowiązaniach widać przede wszystkim dążność do polepszania warunków pracy bibliotecznej. Biblioteki mające lokale dalekie od przewidzianych norm przewidują dokładanie starań, aby otrzymać nowe lokale lub poszerzać i remontować dotychczasowe. Dotyczy to zarówno wypożyczalni jak i czytelní. Czasem występują potrzeby lokalowe innej natury np. biblioteki w Częstochowie, Rybniku, Pszczynie przewidują zorganizowanie magazynów na książki zarezerwowane w przewidzianych na ten cel lokalach, w niektórych środowiskach przewiduje się rozwijanie czynów społecznych na rzecz remontu lokalí bibliotecznych, budowy obiektów kulturalnych, w których znajdzie pomieszczenie biblioteka.

W dążeniu do podniesienia estetyki otoczenia lokalu biblioteki niektórzy bibliotekarze podjęli się w czynie społecznym urządzić lub zagospodarować już istniejące ogródki przybiblioteczne (np. przy bibliotekach w Jordanie, Smardzewie, Mostkach).

W zakresie sieci placówek bibliotecznych podejmowane zobowiązania dotyczą przede wszystkim organizacji czytelní, punktów bibliotecznych oraz klubów książki i prasy. W województwach o większej liczbie PGR przewiduje się organizowanie punktów bibliotecznych na ustalonych warunkach przez PGR i bibliotekę. Jedną z dzielnicowych bibliotek w Łodzi przewiduje organizowanie punktów bibliotecznych przy zakładach pracy.

Bardzo liczne są zobowiązania zmierzające do zwiększenia zasobu księgozbiorów w poszczególnych placówkach. Przewidywane na

ten cel fundusze są z sum pozabudżetowych rad narodowych, z dotacji gminnych spółdzielni, państwowych gospodarstw rolnych, komitetów przeciwalkoholowych itp.

W dążności do zwiększenia księgozbiorów przebija tendencja do powiększania literatury poułarnonaukowej. Dość liczne są zobowiązania zmierzające do poprawy struktury księgozbiorów nie tylko przez zakup nowych książek ale i przez selekcję dotychczasowych zasobów. W niektórych bibliotekach zwraca się uwagę na skompletowanie literatury dotyczącej danego regionu, w innych — literatury dotyczącej zagadnień związanych z XX-leciem PRL lub oba te działy równocześnie. WiMBP w Lublinie zamierza uczynić to pod hasłem „Biblioteki ośrodkami wiedzy o własnym regionie”. WiMBP w Rzeszowie podjęła zobowiązanie związane z księgozbiorem, choć nie dotyczy to wydawnictw zwartych, a mianowicie: „uporządkowanie roczników czasopism w czytelni (11.000 wol.) i przygotowanie do oprawy około 200 roczników”.

Bardzo liczne są zobowiązania dotyczące zwiększenia liczby czytelników. Rezerw — jak podaje jedna z bibliotek — będziemy szukać między innymi w realizacji hasła — „Każdy członek szkolenia rolniczego czytelnikiem biblioteki gromadzkiej”. Prócz tego są wyraźne zamierzenia zjednania młodzieży poszkolnej w wieku od 15 do 18 lat. Obok zwiększenia liczby czytelników podejmowane są zobowiązania zmierzające do zwiększenia ilości wypożyczeń. Zaznaczyć przy tym należy, że jest wyraźna tendencja do zwiększania wypożyczeń literatury popularnonaukowej. WiMBP w Zielonej Górze określa nawet wysokość wypożyczeń z tego działu literatury do 200%.

Dość liczne są zobowiązania dotyczące rozwoju czytelnictwa wśród dzieci. Do bardziej charakterystycznych należy zobowiązanie Działu Czytelnictwa Dziecięcego WiMBP w Gdańsku, które w swoich zamierzeniach obejmuje wszystkie dzieci, nawet przebywające w szpitalu dziecięcym.

W doborze form pracy z czytelnikiem widać tendencję oparcia się na wypróbowanych już formach pracy kulturalno-oświatowej (wystawy i wystawki książek, odczyty i pogadanki, spotkania z autorami) i wprowadzania w miarę możliwości form „masowego przekazu” jak filmy oświatowe, montaże literackie nagrane na taśmę magnetofonową, płyty z nagraniami recytowanych wierszy itd. Stąd dość liczne zobowiązania do zakładania płytotek i taśmotek w bibliotekach wojewódzkich i powiatowych. Przewidywane są również różne konkursy czytelnicze jak np. „Śladami pradziada po Ziemi Lubuskiej”, „Moi rówieśnicy we współczesnej literaturze dla młodzieży”, „Czytelnicy mówią o książce rolniczej”.

Charakterystyczne zobowiązania podjęła WiMBP w Szczecinie. Zamierza ona popularyzować wśród załóg pływających książki autorów będących patronami określonych naszych statków jak np. „St. Żeromski”, „J. Conrad”, „St. Wyspiański”, „J. Heweliusz”. W tym celu przygotowuje materiały dotyczące pisarzy, których nazwiska są imionami polskich statków morskich.

Dość liczne są zobowiązania bibliotekarzy dotyczące ich dalszego kształcenia i doskonalenia zawodowego. W zakresie kształcenia przewidywane jest kształcenie się na kursach POKB w Jarocinie i drogą korespondencyjną w POKKB w Warszawie. Doskonalenie kadr przewidywane jest drogą przeprowadzania seminariów dla bibliotekarzy.

W celu ożywienia działalności wśród aktywu czytelników niektóre WiMBP (Katowice, Warszawa) przewidują w swoich zobowiązaniach zorganizowanie Wojewódzkich Zjazdów Przyjaciół Bibliotek. W kilku województwach przewidywane są w porozumieniu z ZMW seminaria dla kierowników punktów bibliotecznych będących członkami tej organizacji.

W wielu bibliotekach podjęte zostały zobowiązania zmierzające do usprawnienia pracy w bibliotece, np. wprowadzanie uproszczonej kontroli wypożyczeń, usprawnienie opracowania książek przez zastąpienie ręcznego katalogowania powielaczem typu „Adrema” itd.

Wśród podjętych zobowiązań są zamierzenia, które czasem dość luźno wiążą się z codzienną działalnością bibliotek, ale są wyrazem inicjatywy bibliotekarzy, ich społecznej działalności kulturalno-oświatowej. Np. kierowniczka GrBP w Kutach pow. Węgorzewo zorganizuje w miejscowym Domu Kultury stałą ekspozycję muzealną z samodzielnie zebranych zbiorów z dziedziny folkloru i historii Mazur. Kierowniczka Oddziału dla Dzieci przy PiMBP w Lidzbarku Warmińskim zorganizuje teatrzyk cieni i kółko plastyczne. Kierownik PiMBP w Mrągowie na podstawie zgromadzonych materiałów opracuje monografię powiatu mrągowskiego.

W sumie podjęte dotychczas zobowiązania są dość liczne i na ogół zgodne z programowymi założeniami współzawodnictwa. Będą one w dalszym ciągu realizowane i w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym. Chodzi jedynie o to, żeby były realizowane zgodnie z hasłem „Pracujemy lepiej, szybciej, oszczędniej”. Żeby meldować o wykonaniu dotychczasowych zobowiązań i podejmować zgodnie z warunkami współzawodnictwa (Broszura str. 7 pkt. 3) dodatkowe zobowiązania. Przypomnieć przy tym należy, że dodatkowe zobowiązania, podobnie jak i podstawowe, powinny być zgodne z zasadniczymi założeniami lokalnych programów Frontu Jedności Narodu w sprawie obchodu XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

IZABELA NAGORSKA

SYGNAŁY WSPÓŁZAWODNICTWA

Dzielnica Bałuty w Łodzi słynęła w okresie przedwojennym z nędzy, występów, złych warunków mieszkaniowych, analfabetyzmu. W r. 1939 miała 2 biblioteki dla dzieci, 1 bibliotekę dla dorosłych. Obecnie przy nieco mniejszej ilości mieszkańców (176 tys.) jest ich 17 (w tym 6 dziecięcych). Trzy placówki umieszczone są w pawilonach wolnostojących, 8 w blokach, 2 przy nowo-wbudowanych szkołach, a tylko 4 w starym budownictwie. Dzisiejsze bowiem Bałuty posiadają piękne nowe osiedle: Doły, Żubardź, im. Wł. Bytomskiej, wieżowce, stadion. Biblioteka Dzielnicowa stojąca na czele bałuckiej sieci, włączając się do współzawodnictwa bibliotek na XX-lecie PRL (przy stanie 16 placówek) rzuciła hasło: „20 bibliotek na XX-lecie”.

Realizacja tego hasła jest w pełnym toku. Czwarta z objętych zobowiązaniem bibliotek zostanie otwarta w Dniach Oświaty, Książki i Prasy 1965 r. W związku ze współzawodnictwem pozostaje także przejście ostatniej już z bibliotek dla dorosłych na wolny dostęp do półek. Tradycyjny system udostępniania księgozbioru znika również z bibliotek dziecięcych (stosują go nadal tylko trzy z powodu trudności lokalowych).

Do współzawodnictwa Dzielnica włączyła się z „posagiem” w postaci długofalowego lokalnego konkursu pod tytułem „Biblioteki Dzielnicy Bałuty w XX-leciu PRL”. Konkurs ogłoszony przez Referat Kultury Prez. DRN Bałuty ocenia działalność i dynamikę rozwoju bibliotek (z uwzględnieniem specyfiki terenu)

głównie na podstawie ich propagandowo-oświatowych form pracy, wspólnych zobowiązań bibliotek i organizacji społecznych dla uczczenia XX-lecia na odcinku upowszechnienia książki, powiązań ze środowiskiem, pracy punktów bibliotecznych, kompletności i prawidłowości zgromadzonej dokumentacji i historycznych materiałów placówek.

Podsumowanie i zakończenie pierwszego etapu konkursu oraz rozdanie nagród odbyło się 21 maja przy bardzo licznej udziale aktywu bibliotecznego i społecznego. Poprzedziło je zorganizowanie we wszystkich bibliotekach dla dorosłych w okresie od 4 do 14 maja uroczystości Dnia Działacza Kultury.

Program każdej uroczystości obejmował referat kierowniczy, który przedstawiał historię działalności biblioteki ilustrowaną wykresami i planszami obrazującymi wkład danej placówki w XX-lecie (wzrost księgozbioru, wypożyczeń, czytelników, zasięg oddziaływania biblioteki, kontakty i współpraca z instytucjami kulturalno-oświatowymi i organizacjami społecznymi, dorobek w zakresie imprez).

Te swoiste ekspozycje biblioteczne towarzyszyły wystawom książek na temat osiągnięć PRL w jednej z dziedzin życia społecznego, naukowego, czy politycznego. Tzw. część artystyczna przygotowywana była przez aktyw lub współpracującą z biblioteką placówką kulturalną jak ŁDK, Dom Kultury na Bałutach, Klub Budowlanych „Zuraw”, Koła Recytatorskie Liceum, Teatrzyk Studencki „Cytryna”, Klub Afrykański, Koło Naukowe słuchaczy Wyższej Szkoły Muzycznej, świetlica Spółdzielni Mieszkaniowej „Lokator”.

W komisji oceniającej, obok przedstawicieli Ref. Kultury DRN: Biblioteki Dzielnicowej i Działu Instrukcyjno-metodycznego MBP im. L. Waryńskiego, uczestniczyli regularnie przedstawiciele terenowego Frontu Jedności Narodu, Ligi Kobiet (w przeciwieństwie do ZMS, który szybko wycofał się z prac Komisji). Efekty owych uroczystych 10 Dni Działacza Kultury są w pełni wymierne. **Opracowano sprawozdania**, które stanowią wartościowe materiały do przyszłej monografii bibliotekarstwa łódzkiego. **Film dokumentalny** oraz **nagrania magnetofonowe** z imprez konkursowych wykonane przez pracowników Bałuckiego Domu Kultury mogą być wykorzystane w różnych okolicznościach. Nawiązana ściślejsza współpraca z FJN i LK procentować będzie w przyszłych akcjach kulturalno-społecznych. Imprezy **podniosły autorytet bibliotekarza w środowisku** ukazując jego prace na tle działania biblioteki oraz możliwości oddziaływania i wiązania się z życiem społecznym, kulturalnym i politycznym otoczenia.

Ze względu na fakt, iż wiele bibliotek obchodzić będzie w 1965 roku swoje jubileuszowie XX-lecie, a inne projektują w ramach współzawodnictwa imprezy podsumowujące własny wkład w XX-lecie PRL warto podzielić się uwagami, jakie nasuwają się z okazji imprez bałuckich w większości bardzo udanych. Najlepiej przyjmowane są przez czytelników i największe budzą zainteresowanie te referaty sprawozdawcze, które wskazują na powiązania biblioteki zarówno z instytucjami kulturalno-oświatowymi i organizacjami społecznymi jak i z poszczególnymi czytelnikami, powołują się na konkretne nazwiska i konkretne prace, dają zarys czytelniczych upodobań i zainteresowań środowiska, wytyczają dalsze kierunki kompletowania księgozbiorów i działalności kulturalno-oświatowej placówki. Bardzo urozmaica referat włączenie do jego tekstu nagrania na taśmie magnetofonowej „wspomnieniowej” wypowiedzi pierwszego kierownika czy organizatora biblioteki oraz jednego z najdawniejszych czytelników. Zapraszając na tego typu imprezy nie należy zapominać bowiem o czytelnikach, którzy towarzyszyli początkom organizacyjnym placówki. Specjalnie ważne to jest w bibliotekach dziecięcych i młodzieżowych. Przybycie na uroczystość dawnych abonentów, a dziś młodych lekarzy, oficerów, inżynierów, nauczycieli — ma w pewnym stopniu znaczenie wychowawcze, zwłaszcza gdy

w wypowiedziach ich zaznacza się pozytywny stosunek do książki, do instytucji biblioteki i ujawnia tzw. rolę książki w życiu człowieka. W razie nadesłania listów przez nieobecnych należy włączyć przeczytanie ich do programu .

Jak wiadomo część osób obawia się wystąpień publicznych, organizatorzy powinni więc poinformować się przed imprezą o przygotowaniu czytelników do dyskusji. Pozostawienie tej sprawy wyłącznie inwencji uczestników prowadzi niekiedy do sytuacji niezbyt przyjemnej (dublowanie lub nawet całkowity ich brak ze strony indywidualnych czytelników przy jednoczesnym zaangażowaniu się w dyskusję przedstawicieli organizacji społecznych współpracujących z biblioteką).

Prowadzenie całej imprezy przez kierownika biblioteki nie stanowi obecnie żelaznej zasady. Bibliotekarz wyręcza się niekiedy przewodniczącym KPB — bądź w konferansjerce części artystycznej, bądź przy końcowym pożegnaniu, a nawet wygłoszeniu sprawozdania. Pamiętajmy jednak, aby nasz współpartner miał ku temu odpowiednie warunki. Charakter uroczystości wymaga bardzo starannego przygotowania organizacyjnego i dobrej oprawy artystycznej. Wyeliminować musimy wszelkie skecze i monologi o wątpliwym poziomie lub występy wyłącznie wokalne-jazzowe. Muzyka raczej ma służyć wytwarzaniu odpowiedniego nastroju niż stanowić osobną część programu. Bardziej tu odpowiada tekst poetycki, proza artystyczna. Firmowanie programu artystycznego przez klub, a nawet lokalny Dom Kultury nie zwalnia nas od rozpatrzenia go w szczegółach, unikniemy w ten sposób niepożądanych niespodzianek.

Plastyczna ilustracja pracy biblioteki przygotowana z okazji jubileuszu powinna być eksponowana przez dłuższy okres czasu, zarówno wewnątrz lokalu jak i w oknach wystawowych. Barwność i przejrzystość dobrych wykresów i zestawień statystycznych zawiera elementy propagandowe. Działalność oświatową biblioteki zobrazuje nie tylko ilościowy wykaz zorganizowanych odczytów, spotkań, konkursów, ale i efektywny montaż (na matach lub sznurach nylonowych) tytułów odczytów czy ich cykli, nazwisk prelegentów i pisarzy występujących w bibliotece. Przy ilustrowaniu zasięgu biblioteki wyróżnia się mapa plastyczna rejonu biblioteki, do której młodzi aktywiści podłączają elektryczne lampki kolorowe. Lampki te sygnalizują działanie odległych niekiedy punktów bibliotecznych.

W zakończeniu warto jeszcze poruszyć sprawę spotkań towarzyskich przy czarnej kawie, o które z okazji większych uroczystości w bibliotece dopominają się niektóre Koła Przyjaciół. Sądząc po dwóch przykładach bałuckich można do nich wprowadzić dodatkowe wartości. W pierwszym przypadku w towarzyskim zakończeniu imprezy uczestniczył poseł zajmujący się sprawami kultury w naszym mieście. W drugim — „kawa” odbyła się w sąsiadującym i współpracującym z biblioteką Klubie Afrykańskim, gdzie w przyjaznych rozmowach starsi wiekiem czytelnicy nawiązali kontakty ze studentami Algieru, Sudanu i Kuby.

Wydaje się, że przy umiejętnym podejściu kierownictwa biblioteki takie spotkanie towarzyskie może odegrać pozytywną rolę w zespoleniu grupy aktywistów o różnym poziomie umysłowym i z różnych niekiedy środowisk umysłowych.

KONKURS WP NA FORMĘ PROPAGANDY KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA

Przedstawiamy czytelnikom dalsze prace wyróżnione na zorganizowanym przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego „Konkursie na formę propagandy książki i czytelnictwa”. W konkursie biorą udział bibliotekarze wojskowi. Na razie rozstrzygnięta została tylko pierwsza, zamknięta część Konkursu.

Jedną z prac nagrodzonych w części zamkniętej była krótka audycja pt. „Książka czeka na ciebie” — przeznaczona do odtworzenia przez radiowęzeł bądź w kinie przed seansem filmowym. Audycja w swych założeniach ma stanowić zachętę do odwiedzenia biblioteki, jest krótka i zwięzła.

Istotnym jej elementem jest podkład muzyczny — powinna to być melodia żywa, atrakcyjna... Autorki wykorzystały w scenariuszu tekst książki Celestyna Kwietnia „Od papirusu do bibliobusu”.

Inny rodzaj audycji stanowi opracowanie „Mówią polscy inżynierowie wojskowi”. Ma ona na celu zaznajomienie czytelnika z kilkoma książkami popularno-naukowej serii Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej „Sowa” (Biblioteka popularnej wiedzy technicznej, poświęcona współczesnej technice wojennej). Punktem wyjścia dla autorek opracowania stały się tradycje polskiej myśli wojskowej. Audycja popularyzuje książki, przede wszystkim jednak jej celem jest pokazanie dorobku wojskowych naukowców, inżynierów, techników.

Tekst podany w scenariuszu powinien być odczytany przez dwie — trzy osoby — nie podajemy jednak rozbicia na kwestie dla poszczególnych narratorów. Autorki proponują nagrać tekst na tle wyciszonego podkładu muzycznego, który w odpowiednich momentach zostaje wzmocniony do pełnego brzmienia (przerywniki muzyczne).

STANISŁAW JEZYŃSKI

Scenariusz audycji

MÓWIĄ POLSCY INŻYNIEROWIE WOJSKOWI

Spodziewaliście się usłyszeć ich głosy...

niestety — przemówią do was tylko z kart swych książek.

Tradycje polskiej wojskowej myśli technicznej sięgają jeszcze okresu Odrodzenia. Już w wieku XVI jedną z najwybitniejszych postaci obok Adama Freytaga i Krzysztofa Mieroszewskiego był niewątpliwie Kazimierz Siemienowicz. Napisał on fundamentalne dzieło o artylerii pt. „Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza”. O wartości dzieła niech świadczy fakt, że zostało ono przetłumaczone i wydane w czterech językach obcych. Nawet dziś, po przeszło stu pięćdziesięciu latach każdy artylerzysta przeczyta z zainteresowaniem książkę Tadeusza Kościuszki „Obroty artylerii konnej”. Tadeusz Kościuszko to dla nas przede wszystkim legendarny bohater walk narodowowyzwoleńczych Polski i Stanów Zjednoczonych. Nie wszyscy zaś znamy Kościuszkę — inżyniera. Do dziś przetrwały w Filadelfii ślady umocnień budowanych przez niego. Największym dziełem i największym tytułem do chwały jako inżyniera było obwarowanie przez Kościuszkę — Saratogi. O wadze i wielkości jego dzieł najlepiej świadczy fakt mianowania go w r. 1780 naczelnym inżynierem Armii Południowej Stanów.

Człowiekiem, któremu Polska zawdzięcza powstanie Kanału Augustowskiego jest również inż. wojskowy, bohater Powstania Styczniowego, gen. Ignacy Prądzyński.

Gen. Józef Bem, autor pierwszego polskiego dzieła o maszynach parowych, a także wybitny znawca techniki wojskowej, przeprowadził między innymi szczegółowe badania naukowe nad raketami bojowymi i wyciągnął z nich praktyczne wnioski budując pociski raketowe, co położyło podwaliny pod utworzenie pierwszej w Polsce formacji posługującej się bronią raketową. Swoje dociekania naukowe zawarł w książce „Uwagi o raketach zapalających”.

Przerywnik muzyczny

Muzyka przenosi nas do współczesności.

Rok 1970. Samolot startuje o godzinie 9 rano czasu środkowoeuropejskiego z lotniska pod Londynem. Już po dwu godzinach czyli o 11 czasu środkowoeuropejskiego ląduje w Nowym Jorku, gdzie dopiero jest godzina 6.15. Jak z tego wynika, samolot wyprzedził w locie słońce, a pasażerowie będą mieli do dyspozycji 29-godzinną dobę. Czy to możliwe? Jak wyglądać będą te fantastyczne samoloty przyszłości, samoloty roku 1970? Latające trójkąty — najbardziej rewelacyjne układy aerodynamiczne. Już obecnie samoloty myśliwskie przekraczają magiczną barierę dźwięku osiągając szybkość 2500 km/godz., a samoloty doświadczalne o napędzie raketowym 7000 km/godz. Podobno najbliższe 5-7 lat przyniesie nowe niespodzianki techniczne. Dzisiejsze samoloty odrzutowe tracą swą pozycję na rzecz nowych kilkakrotnie szybszych. W tajemnicy buduje się prototypy gigantów przestrzeni o zupełnie nowych kształtach.

Jakie będą najciekawsze rozwiązania konstrukcyjne samolotów wojskowych i pasażerskich? Ich dane techniczne. Tajemnice osiągania wysokich pułapów i szybkości przekraczających kilkakrotnie barierę dźwięku.

Odpowiedzi na te pytania udziela inż. Z. Jankiewicz w książce pt. „Latające trójkąty”.

Autor w sposób bardzo przystępny i niezwykle interesujący zaznajamia sympatyków i nie tylko sympatyków lotnictwa z szeregiem trudnych, a jednocześnie fascynujących zagadnień techniki lotniczej.

Przerywnik muzyczny

Dnia 20 grudnia 1952 r. Stany Zjednoczone obiega wieść o potwornej katastrofie lotniczej. W pobliżu jeziora Moses Lake w stanie Waszyngton rozbija się należący do amerykańskich sił powietrznych samolot transportowy Globemaster. 87 żołnierzy ponosi śmierć, a 28 zostaje rannych. W niespełna rok później 18 czerwca 1953 r. rozbija się w pobliżu Tokio drugi amerykański samolot tego typu. Tym razem ginie 129 żołnierzy. Jest to najtragiczniejszy dotychczas wypadek lotniczy na świecie.

Podobne wzmianki prasowe, radiowe i telewizyjne o tragicznych katastrofach wielkich samolotów zmuszają nas do zastanowienia się nad pytaniem „czy latanie jest bezpieczne?” Liczne dane statystyczne dotyczące wypadków świadczą jednak o tym, że obecnie poruszanie się w przestworzach nawet z prędkością większą od prędkości dźwięku — stało się bardziej bezpieczne niż np. jazda samochodem czy jakimkolwiek innym środkiem komunikacji.

Przekonują nas zresztą o tym inż. inż. K o p a c z i K r a k o w s k i w książce pod tytułem „Czy latanie jest bezpieczne?”

Przerywnik muzyczny

Dzieckiem ostatniej wojny jest — radar. Wyrósł on dla jej potrzeb i jej przede wszystkim służył. Za pomocą urządzeń radarowych wykrywano niemieckie okręty podwodne, płynące pod peryskopem, a także samoloty-pociski V-1 i rakiety V-2, którymi Niemcy ostrzeliwali Wielką Brytanię.

Dziś radar służy do obserwacji sztucznych satelitów ziemi, nawigacji lotniczej i morskiej. Umożliwia lądowanie samolotów w warunkach złej widoczności. Wykrywa chmury burzowe. Zapobiega zderzeniom pojazdów mechanicznych, okrętów i samolotów, reguluje ruch na skrzyżowaniach. Radar w lotnictwie i na morzu. Radar w komunikacji drogowej i w podróżach kosmicznych.

Przerywnik muzyczny

Wszelki rozwój techniki zmusza do tego, aby w naturalnych ciągach logicznych działalności ludzkiej, składających się z trzech elementów: wiadomości — decyzji — działania szczególnie dużo uwagi poświęcono dwóm pierwszym, tj. wiadomości i decyzji, która kończy się wydaniem rozkazu.

Zanim rozkaz zostanie wydany i przesłany do wykonawców, sztaby gromadzą i analizują wiele sprzecznych nieraz wiadomości. Niemalą rolę w tym procesie odgrywają różne urządzenia techniczne, które ułatwiają pracę dowódcy i oficerów sztabu, a szczególnie urządzenia umożliwiające uzyskiwanie wiadomości o przeciwniku, przesyłanie tych wiadomości na bardzo duże odległości oraz ich analizowanie.

Telegrafia, telefonia, telekopia, telewizja — to środki techniczne współczesnej łączności elektrycznej.

Przerywnik muzyczny

O radarze, telewizji, telekopii, telefonii i telegrafii czytajcie w książkach inż. Zenona Mendrygała. Oto ich tytuły: „Radar dziś i jutro”. „Telegrafia, telefonia, telekopia, telewizja dziś i jutro”. „...Zanim rozkaz zostanie wydany”.

Muzyka

Scenariusz opracowały:

*Barbara Demczyszyn
Krystyna Witkiewicz
Katarzyna Ławrowska*

Scenariusz do audycji popularyzującej bibliotekę

KSIĄŻKA CZEKA NA CIEBIE

„Książka czeka na ciebie”. Czyś młody, czy starszy, czy masz już za sobą duże doświadczenie czytelnicze, czy dopiero stawiasz pierwsze nieśmiało i zdumione kroki w świecie książek — otacza cię ich czekanie. Jeszcze tkwiłeś w świecie baśni i legend, a już wprawne ręce drukarzy, księgarzy przygotowywały dla ciebie książki inne — szkolne. I było tych książek coraz więcej. Poznałeś i ukochałeś ich bohaterów, coraz bardziej miłowałeś ojczyznę, jej dzieje i sprawy. Książka uczyła szacunku i miłości do kraju i narodu. A potem przyszły lata buntownicze. Szukałeś i znajdowałeś w książkach potwierdzenie swych myśli i marzeń. Przyszły problemy moralne, naukowe...

Może zresztą te książki nie doczekały się ciebie, może jeszcze czekają. Różne są losy człowieka, różne możliwości i konieczności życiowe. Może zatrzymałeś się w drodze, może musiałeś się zatrzymać, może jeszcze nie doszedłeś. Pamiętaj: książka czeka na ciebie, jako świadectwo myśli, czasów, ludzi i zdarzeń, jako pomoc w pracy i nauce, jako rozrywka. Czekaj w naszej bibliotece.

Dłuższy przerywnik muzyczny

Tysiące książek... wśród nich encyklopedie ogólne i specjalne, słowniki rzeczowe i językowe, liczne podręczniki, bibliografie, informatory i poradniki, ciekawe powieści i opowiadania — tomiki poezji. Każdy znajdzie dla siebie przyjemną i pożyteczną lekturę. Gdyby jej nie znalazł, a jest mu potrzebna do studiów lub pracy zawodowej, bibliotekarz sprowadzi potrzebną książkę z innej biblioteki.

Przerywnik muzyczny

Przy lekturze, w pracy zawodowej, w czasie nauki zdarzają się często różnorodne pytania i wątpliwości, których nie potrafimy sami rozstrzygnąć i nie wiemy skąd się dowiedzieć jaka jest właściwa odpowiedź.

Z pytaniami zwracajcie się do biblioteki! Na każde pytanie, biblioteka odpowie rzetelną informacją. Mogą pytać wszyscy i ci, których interesuje w jakim typie samolotu pierwszy Polak zdobył Atlantyk i ci, którzy zastanawiają się, co znaczy i skąd pochodzi słowo „remunercja” i ci, którzy są ciekawi, czy znakomity władca Franków, Karol Wielki, jadał widelcem.

Muzyka

Zapamiętaj! Biblioteka nie tylko udostępnia książki, ale także udziela informacji. Kieruj swe kroki do niej również wówczas, gdy szukasz materiałów do opracowania referatu, pogadanki, napisania wypracowania... gdy chcesz wiedzieć, jakie są materiały związane z rocznicami państwowymi lub kulturalnymi... jeżeli nie możesz znaleźć wiadomości, książek o interesujących cię zagadnieniach.

Muzyka

Oddajmy na chwilę głos naszym czytelnikom:

„Czytelnikiem tutejszej biblioteki jestem niedawno, lecz bardzo często ją odwiedzam. Zawsze, kiedy przyjdę spotykam się z uprzejmą obsługą”.

„Zdarza się, że nie wiem, jakie mam brać książki, to w tym wypadku bibliotekarka doradza i pomaga mi w wyborze”.

„W bibliotece dokłada się wszelkich starań, aby potrzebną książkę znaleźć lub przygotować za dzień lub dwa, gdy jest w czytaniu”.

„Uśmiech, uprzejmość — nawet wobec nudziarzy — to cecha pracowników biblioteki”.

Muzyka

Biblioteka czeka na nowych czytelników.

Wypożyczalnia książek otwarta jest we wszystkie dni powszednie w godzinach od 13-ej do 20-ej.

Czytelnia nasza czynna jest codziennie od godziny 15-ej do 20-ej. W niedzielę od 13-ej do 19-ej.

Czytelniku — książka czeka na ciebie.

Muzyka

Scenariusz opracowały:

H. Łagiewnicka

M. Daciuk

J. Busiewicz

WAŻNIEJSZE ROCZNICE KULTURALNE W 1964 r. (II)

Niektóre rocznice kulturalne obchodzone w pierwszym półroczu 1964 r. omówiliśmy w numerze 11/12 „Poradnika Bibliotekarza” z listopada-grudnia 1963 r. Obecnie przypominamy — w porządku chronologicznym — o kilku ważniejszych rocznicach literackich przypadających w drugiej połowie bieżącego roku. Można je będzie (nie wiążąc ze ścisłą datą dzienną) z powodzeniem upamiętnić w jesienno-zimowym okresie wzmożonego ruchu w naszych bibliotekach, organizując okolicznościowe wystawki, wieczory recytatorskie, pogadanki czy odczyty lub też — stosownie do lokalnych możliwości — zwrócić uwagę czytelników na twórczość pisarzy-„jubilatów” choćby wywieszając afisz odpowiedniej treści.

(U w a g a : w „Informatorze Bibliotekarza i Księgarza na rok 1964” wskazano na inne jeszcze rocznice kulturalne godne uwagi, niezależnie od zestawionych poniżej).

*

28 lipca — 125 rocznica urodzin (1839) Ignacego Maciejowskiego, poczytnego niegdyś powieściopisarza i nowelisty, znanego pod pseudonimem literackim „Sewer”.

Ignacy Maciejowski uczęszczał do gimnazjum w Warszawie w trudnym okresie naszych dziejów — w latach między powstaniem listopadowym i styczniowym. Podczas studiów wyższych, odbywanych w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie, uczestniczył w działalności tajnych organizacji studenckich, a po wybuchu powstania styczniowego wziął czynny udział w walce. Jako przedstawiciel rządu powstańczego wyjechał następnie do Galicji, aby prowadzić tam akcję propagandową na rzecz powstania; w konsekwencji dostał się do austriackiego więzienia, w którym przebywał dwa lata. Potem aż do 1877 r. mieszkał za granicą — kolejno w Niemczech, Francji i Anglii, jako emigrant polityczny. Po powrocie do kraju osiadł zrazu na wsi w Galicji, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie zmarł w 1901 r.

Miejsce w historii literatury polskiej, a przede wszystkim w powieściopisarstwie i nowelistyce, zapewniła Sewerowi głównie twórczość z okresu po powrocie do kraju. Utwory Sewera nacechowane są życzliwością wobec ludzi, zrozumieniem specyfiki życia i trudnej sytuacji ówczesnej wsi galicyjskiej, sympatią dla młodzieży walczącej w ciężkich warunkach materialnych o lepsze jutro. Tematy dla swych powieści czerpał pisarz z życia znanych mu dobrze środowisk wsi i dworu galicyjskiego, a także z życia miejskiej cyganerii artystycznej.

Do najlepszych, a zarazem najpopularniejszych dłuższych opowiadań Sewera należą „Matka” i „Bajecznie kolorowa”. „Matka” to historia życia chłopki z Podkarpacia, która zapewnia swoim synom wykształcenie kosztem bezgranicznych poświęceń i wyrzeczeń. Postacie i zdarzenia tu opisane zaczerpnął Sewer z dzieciństwa i młodości wybitnego pisarza Franciszka Smreczyńskiego, znanego pod pseudonimem: Władysław Orkan. „Bajecznie kolorowa” — to dzieje miłości i małżeństwa malarza Włodzimierza Tetmajera (rodzonego brata poety — Kazimierza Przerwy-Tetmajera) z dziewczyną wiejską z podkrakowskiej wsi Bronowice. Opowiadania „Na pobojuwisku” i „Maciek w powstaniu” dotyczą udziału chłopów polskich w walkach narodowo-wyzwoleńczych XIX w.; w pierwszym przypadku — w szeregach ochotników Garibaldiego przeciw Prusakom w 1870 r., w drugim — w oddziale Langiewicza w 1863 r. — dla bohatera tego opowiadania Maćka, chłopca-powstańca, „Polska... to wielga rzecz”.

Natomiast powieść Sewera „U progu sztuki”, która stała się niedawno podstawą scenariusza filmu polskiego pt. „Komedianci”, osnuta jest wokół losów prowincjonalnego zespołu teatralnego.

Wydanie „Dzieł wybranych” Sewera w 7 tomach ukazało się w Krakowie w 1955 r. staraniem Wydawnictwa Literackiego, w opracowaniu Stanisława Frybesa i z przedmową tegoż autora informującą dość obszernie o życiu i twórczości pisarza (w tomie I). Wydanie obejmuje „Szkice z Anglii” (t. I), „Nowele” (t. II-IV), powieści — „Słowa a czyny” (t. V) i „U progu sztuki” (t. VI) oraz opowiadania „Matka” i „Bajecznie kolorowa” (t. VII).

3 sierpnia — 40 rocznica śmierci (1924) Josepha Conrada (właściwe imię i nazwisko **Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski**), światowej sławy prozaika angielskiego, Polaka z pochodzenia. Syn kresowego szlachcica (pisarza i działacza niepodległościowego Apollona Korzeniowskiego), urodzony w 1857 r. w Berdyczowie — dzielił zrazu z rodzicami zesłanie w głąb Rosji (1862-67), a następnie — po śmierci obojga rodziców — nie ukończywszy gimnazjum wyruszył mając lat 17 z Krakowa do Marsylii w poszukiwaniu przygód na morzu. W 1870 r. — nie umiejąc wtedy ani słowa po angielsku — zaciągnął się na statek brytyjski

i odtąd pływał po morzach całego świata, dochodząc po latach do stopnia kapitana marynarki. Jako pisarz debiutował dopiero w 1895 r., gdy już od lat pożegnał się z pracą na morzu ze względu na zły stan zdrowia. Po pierwszej powieści „Szaleństwo Almayera” nastąpiło kilkadziesiąt dalszych powieści i opowiadań Conrada, pisanych wyłącznie po angielsku. Do najcenniejszych należą: „Wykolejeniec” (1896), „Murzyn z załogi Narcyza” (1897), „Lord Jim” (1900), „Młodość” (1902), „Tajfun” (1902), „Zwycięstwo” (1915), opowieść autobiograficzna „Smuga cienia” (1917), „Ocalenie” (1920), „Korsarz” (1923), „Opowieści zasłyszane” (1925), „Zwierciadło morza” (1906). Bohaterami książek Conrada są przeważnie ludzie morza, samotni, zdani całkowicie na własne siły w rozstrzyganiu nasuwających się konfliktów, zmuszeni do tworzenia własnych norm moralnych i walczący o ich utrzymanie. Poczucie honoru, godność osobista, lojalność wobec przyjaciół, odwaga i poczucie obowiązku — to charakterystyczne cnoty conradowskich bohaterów; kto je naruszy — do końca życia nie wyzbędzie się poczucia klęski i hańby.

Nie mało miejsca poświęca Conrad w swych powieściach konfliktowi ras, zajmując przy tym stanowisko na wskroś humanistyczne i antyrasistowskie. Jego stosunek do „kolorowych” nacechowany jest przede wszystkim szacunkiem dla praw człowieka. Conrad niejednokrotnie surowo osądza obłudę, egoizm i bezwzględność Europejczyków.

Wiele uwagi poświęca też pisarz sprawom miłości. O ile jednak świat mężczyzny jest zarysowany w jego utworach wyraźnie i realistycznie, o tyle postacie kobiece przesłania mgiełka romantyzmu i tajemniczości.

Utwory Conrada są w Polsce łatwo dostępne, przeważnie w przekładach jego kuzynki, znakomitej tłumaczki — A. Zagórskiej. W serii „Z pism Josepha Conrada” ukazały się od 1956 r. do chwili obecnej, staraniem Państwowego Instytutu Wydawniczego, niemal wszystkie ważniejsze jego dzieła.

Dość bogata jest też literatura o pisarzu. Wskazać tu można na nader obszerne hasło w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN” (t. 2, s. 594), dalej na poświęcony Conradowi rozdział pt. „Samotny geniusz” w dziele historyczno-literackim Romana Dybosińskiego „Sto lat literatury angielskiej” (W-wa 1957, PAX, s. 853-902), oraz na specjalny zeszyt conradowski „Kwartalnika Neofilologicznego” (1958, nr 1/2). Podstawową monografią naukową o Conradzie pt. „Joseph Conrad” ogłosiła niedawno znana anglistka Róża Jabłkowska (Wrocław 1961, Ossolineum). Stałe zainteresowanie twórczością Conrada przejawia najwybitniejsza nasza pisarka Maria Dąbrowska, której „Szkice o Conradzie” ogłoszono w 1959 r. (W-wa, PIW).

Biografię pisarza pt. „Życie Conrada”, pióra Gerarda Jean Aubry (w przekładzie Marii Kornilowiczówny) wydał PIW w 1958 r. W 1959 r. ukazała się staraniem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie książka wdowy po pisarzu, Angielki, Jessie Conrad pt. „Józef Conrad” (w przekładzie Wandy Nałęcz-Korzeniowskiej). Cenny tom pt. „Wspomnienia i studia o Conradzie”, w wyborze i opracowaniu Barbary Kocówny (W-wa 1963, PIW) zawiera ponad 30 szkiców, przyczynków, wspomnień i esejów pisarzy i uczonych polskich paru pokoleń.

13 września — 70 rocznica urodzin (1894) Juliana Tuwima, jednego z najwybitniejszych poetów polskich XX stulecia, współzałożyciela grupy poetyckiej „Skamander”.

Zainteresowanych odsyłamy do informacji bibliograficznych ogłoszonych w „Poradniku Bibliotekarza” 1963 nr 7/8 w związku z przypadającą w ubiegłym roku 10 rocznicą zgonu poety, a także zwracamy uwagę na cenny, nieprzemijającej wartości szkic Juliusza W. Gomulickiego pt. „Tuwim i świat książki” w n-rze 11/12 „Poradnika Bibliotekarza” z 1963 r.

Spośród dość bogatego piśmiennictwa traktującego o Tuwimie i jego twórczości zwracamy przede wszystkim uwagę na przydatną pracę Janusza Stradeckiego „Julian Tuwim. Bibliografia” (W-wa 1959, PIW), pierwszą szczegółową dokumentację twórczości poety, a także na wydany w 1963 r. (W-wa, „Czytelnik”) tom pt. „Wspomnienia o Julianie Tuwimie”.

14 października — 100 rocznica urodzin (1864) Stefana Żeromskiego, jednego z najznakomitszych klasyków naszej literatury.

Osobie i twórczości pisarza poświęciliśmy niedawno specjalny numer „Poradnika Bibliotekarza” (nr 6/1963), do którego też kierujemy zainteresowanych.

Już po wydaniu tego numeru ukazała się cenna i ciekawa książka Hanny Mortkowicz-Olczakowej „O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów” (W-wa 1964, PIW), z której fragmenty publikowaliśmy we wspomnianym numerze specjalnym „Poradnika”.

15 października — 150 rocznica urodzin (1814) Michała Lermontowa, wybitnego rosyjskiego poety lirycznego, dramaturga i pisarza epoki romantyzmu.

Lermontow największy — obok Puszkina — poeta rosyjski był synem pułkownika. Wychowywał się w bogatym artystokratycznym domu wiejskim w warunkach wielkopańskiego zbytku. W latach 1827-1832 mieszkał i studiował w Moskwie i Petersburgu — najpierw na uniwersytecie moskiewskim, a potem w petersburskiej szkole wojskowej. W 1837 r. zesłany został karnie do odległego garnizonu w górach Kaukazu za wolnościowe hasła wypowiedane w utworach poetyckich. Zginął (w 1841 r.) — podobnie jak Puszkina — w sprowokowanym pojedynku, mając zaledwie 27 lat.

Mimo tak młodego wieku Lermontow pozostawił po sobie utwory wielkiej wartości artystycznej — znakomite liryki, powieści poetyckie w stylu Byrona oparte na motywach wschodnich („Izmail Bej”, „Hadzi Abrek”), a przede wszystkim poemat „Demon”, który należy do arcydzieł romantyzmu światowego. Znanymi pisarzem i tłumaczem „Demona” na język polski Zbigniew Bieńkowski twierdzi, że to co było dla Lermontowa najcenniejsze — „najbardziej upragnione” — przemówiło w tym poemacie — „głosem niepodległego marzenia (...) Los „Demona” to los ludzkiego ducha, protestującego przeciwko wszystkiemu co upadła, poniża, krępuje”.

Do cennych dzieł Lermontowa należy ponadto jego dramat „Maskarada”, krytyczny obraz współczesnych twórcy rosyjskich sfer wyższych oraz powieść psychologiczno-obyczajowa „Bohater naszych czasów”, torująca drogę realizmowi w prozie rosyjskiej: obraz targanego sprzecznościami wewnętrznymi człowieka, który nie umiejąc pogodzić się z otaczającą go rzeczywistością traci wiarę w sens życia.

Z powojennych wydań Lermontowa w Polsce warto wskazać na obszerny wybór poezji pt. „Z Lermontowa” (W-wa 1955, „Czytelnik”), w przekładzie Jerzego Zagórskiego, z przedmową Seweryna Pollaka (do wyboru tego dołączono również dramat „Maskarada” w pełnym tekście), oraz na dwutomowy „Wybór poezji” (W-wa 1956, PIW), obejmujący liryki i poematy, z obszernym omówieniem całokształtu twórczości poety pióra Zbigniewa Bieńkowskiego i przypisami Jana Spiewaka, informującymi o historii przekładów polskich Lermontowa. „Demon. Opowieść wschodnia” ukazał się w 1955 r. (W-wa; PIW) w przekładzie Z. Bieńkowskiego i z jego przedmową. Powieść „Bohater naszych czasów” w przekładzie Wacława Rogowicza wydano w 1954 r. (W-wa, PIW).

17 października — 20 rocznica śmierci (1944) Marii Rodziewiczówny, jednej z najpoczytniejszych powieściopisarek polskich.

Maria Rodziewiczówna urodziła się w 1863 r., w roku powstania styczniowego, we wsi Pieniucha na Grodzieńszczyźnie. Ojciec jej zesłany został za udział w powstaniu na Syberię, żona podążyła za nim — oboje wrócili dopiero po ośmiu latach. Zaledwie skończywszy szkołę średnią, Rodziewiczówna podjąć musiała jako 18-letnia dziewczyna samodzielne i bardzo trudne życie: prowadziła gospodarstwo w niewielkim zadłużonym majątku na Polesiu, gdzie przebywała nieprzerwanie aż do chwili wybuchu II wojny światowej. Okres okupacji i powstanie przeżyła w bardzo trudnych warunkach w Warszawie. Wkrótce po powstaniu warszawskim zmarła w Żelaznej koło Skierniewic.

Rodziewiczówna jest autorką przeszło 40 tomów powieści i opowiadań cieszących się ogromną popularnością u kilku generacji czytelników. Popularność ta nie zawsze szła w parze z sądem krytyki zarzucającej pisarce niejednokrotnie niedociągnięcia artystyczne i naiwne moralizatorstwo. Tematyka twórczości Rodziewiczówny wyrasta przede wszystkim z przeżyć i doświadczeń pracy na wsi. Problem wytrwania za wszelką cenę na rodzinnym zagonie, walka z wynarodowieniem jako obowiązek patriotyczny i moralny, sprawa woli, odwagi i bezinteresowności ludzkiej w służbie dla kraju — należą do podstawowych tendencji ideowych twórczości Rodziewiczówny. Do najbardziej cenionych jej powieści należy „Dewajtis” — obraz życia drobnej szlachty na Żmudzi, mówiący o gorącym przywiązaniu do ziemi, o poczuciu obowiązku, o sile charakteru. Inne ważniejsze powieści to „Straszny dziadunio”, „Czahary”, „Joan VIII 1-12”, „Szary proch”, „Macierz”, „Byli i będą”, „Lato leśnych ludzi”. Po wojnie wydano (w latach 1956—1960) około 10 tytułów jej powieści, niektóre kilkakrotnie.

W „Poradniku Bibliotekarza” 1958, nr 9/10 — ogłoszony był szkic A. Bańkowskiej „Braterstwo ludzi dobrych w powieściach Marii Rodziewiczówny”, a także omówienie ważniejszych utworów.

17 grudnia — 10-lecie śmierci (1954) Zofii Nałkowskiej, wybitnej pisarki współczesnej.

Zofia Nałkowska urodziła się w 1885 r. jako córka znakomitego geografa i postępowego myśliciela Wacława Nałkowskiego. Szkołę średnią ukończyła w Warszawie, następnie uczęszczała na wykłady z zakresu filozofii, historii, geografii, ekonomii i językoznawstwa na tajnym „Uniwersytecie Latającym”. Debiutowała jako kilkunastoletnia dziewczyna wierszami w stylu neoromantycznym. W pierwszych swych nowelach oraz powieściach („Kobiety”, „Książę”, „Węże i róże”), wydanych przed I wojną światową, skupiała uwagę wyłącznie na wewnętrznych przeżyciach swych bohaterów. W okresie międzywojennym Nałkowska czynna była w pracach zarządu ówczesnego Związku Zawodowego Literatów Polskich, uczestniczyła w działalności PEN-Clubu, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, pracowała społecznie w Towarzystwie Opieki nad Więźniami „Patronat”. Twórczość Nałkowskiej nabiera w tym czasie zdecydowanych akcentów społecznych. Do głośnych jej utworów należą powieści „Romans Teresy Henner”, „Niedobra miłość”, „Granica”, „Choucas”, „Niecierpliwi” krótkie opowiadania — „Charaktery”, wspomnienia z dzieciństwa — „Dom nad łąkami”, opowiadanie o ojcu — „Życie wznowione” i dramat „Dom kobiet”. Okres okupacji przeżyła pisarka w Warszawie, po wojnie podjęła natychmiast żywą działalność społeczną — jako poseł do KRN a następnie na Sejm, uczestniczka prac Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich (w pierwszej fazie działalności tej instytucji), wiceprezes PEN-Clubu, działaczka różnych organizacji społecznych. Do najgłośniejszych utworów powojennych należą jej wielokrotnie wznawiane szkice „Medaliony”, ukazujące z przejmującą i surową prostotą męczeństwo ludzi w czasie okupacji oraz dwutomowa powieść pt. „Węzły życia” — rozrachunek pisarki z rządami przedwojennymi. W latach 1954 i 1956 ukazało się dwukrotnie dwutomowe wydanie „Pism wybranych” Nałkowskiej (W-wa, Czytelnik”), zawierające wszystkie najwybitniejsze jej utwory i poprzedzone wstępem o życiu i twórczości Nałkowskiej pióra W. Macha. W 1957 r. wydano pośmiertnie zbiór szkiców i artykułów literackich pisarki z różnych lat pt. „Widzenie bliskie i dalekie”. (W-wa, „Czytelnik”). Ważniejsze dostępne źródła informacji o twórczości pisarki to artykuł Henryka Berezny w „Encyklopedii współczesnej PWN 1959”, s. 13—14, osobna praca Ewy Korzeniewskiej pt. „Zofia Nałkowska” (Łódź 1949); obszerniejszy szkic Wilhelma Macha „O twórczości Zofii Nałkowskiej” w tygodniku „Nowa Kultura” (1951, nr 39 i 40).

30 grudnia — 20 rocznica śmierci (1944) Romain Rollanda, wybitnego francuskiego powieściopisarza, dramaturga i publicysty.

Romain Rolland (czyt.: Romę Rolan), jeden z najwybitniejszych i najgłębszych pisarzy francuskich starszego pokolenia, działacz społeczny, wykładowca historii sztuki na Sorbonie — urodził się w 1866 r. w Burgundii. Uczył się i studiował w Paryżu, interesując się specjalnie historią muzyki i teatru. Debiutował (bez większego powodzenia) jako dramaturg, potem (w latach 1903—1911) ogłosił kilka małych monografii biograficznych z cyklu „Żywoty sławnych mężów” (Beethoven, Haydn, Michał Anioł, Tolstoj). Światową sławę i Nagrodę Nobla (1915 r.) przyniosła mu wielka powieść cykliczna „Jan Krzysztof”, pisana w ciągu 8 lat (1904—1912). W dziejach całego żywota genialnego muzyka-kompozytora (postaci fikcyjnej, przypominającej jednak Beethovena) zarysowanych na bogatym tle życia społecznego i kulturalnego Niemiec i Francji — zawiera się namiętny protest przeciwko płyciźnie smaku artystycznego i poglądów oraz poczucie wysokiej godności twórcy: artysta musi pokonywać cierpienia i trudności, aby osiągnąć równowagę ducha. Nie mniejszy rozgłos uzyskała druga powieść cykliczna Romain Rollanda „Dusza zaczarowana” (problem trudnej walki kobiety o prawo do kształtowania losu własnego i swego syna) oraz powieść „Piotr i Łucja” (tragiczna historia miłości pary młodych Francuzów zaabsorbowanych uczuciem w niesprzyjających warunkach pierwszej wojny światowej. Do szczególnie poczytnych utworów Rollanda należy niewątpliwie powieść „Colas Breugnon” napisana w formie pamiętnika starego rzemieślnika-snyce-rza z XIX-wiecznej Burgundii. Utwór to pełen humoru i głębokiej ludowej mądrości, niczym niezmaconego optymizmu i życzliwości dla ludzi.

W ostatnich latach wydano u nas „Colas Breugnon” kilkakrotnie, „Duszę zaczarowaną” w 1955 r. (z posłowiem omawiającym epokę i twórczość Rollanda), „Jana Krzysztofa” — w 1956 r. z przedmową o autorze i jego twórczości Z. Karzewskiej-Markiewicz, „Piotra i Łucję” w 1961 r. (wszystko: Warszawa PIW).

SAMOKSZTAŁCENIE I TECHNIKA PRACY UMYSŁOWEJ

Przegląd ważniejszych wydawnictw

Problem samokształcenia indywidualnego i udział w samokształceniu zespołowym nie należy do prostych. Wiąże się on zarówno z nawykiem stałego podnoszenia własnych kwalifikacji, jak i ze znajomością metod pracy umysłowej.

Niejednokrotnie na łamach czasopism pedagogicznych i społeczno-literackich spotkać się można z zarzutem, że współczesne społeczeństwo nie ma utrwalonych nawyków samokształcenia, że nie wynoszą ich absolwenci szkół i uczelni, a przecież właśnie w Polsce samokształcenie ma bogate tradycje. Świadczą o tym choćby wydane w latach 1873-1880 przewodniki, jak m. in. Jeleńskiego „O samopomocy w kształceniu się”, M. Wiszniewskiego „Myśli o kształceniu samego siebie”, A. Dygasińskiego „Jak się uczyć i jak uczyć innych”, Wł. M. Kozłowskiego „Co i jak czytać”, L. Krzywickiego „Poradnik dla samouków”, czy St. Michalskiego „Samouctwo z książek i obserwacji życia”. Również okres dwudziestolecia międzywojennego (1918-1939) był płodny w tego rodzaju publikacje.

Na temat samokształcenia i jego funkcji wypowiedzieli się przede wszystkim W. Spasowski, W. Okiński, H. Orsza-Radlińska, M. Librachowa, J. Pieter, K. Wojciechowski, H. Rudniański, T. Kotarbiński, F. Urbańczyk, Sz. Kędryna i wielu, wielu psychologów i pedagogów.

Ich opinie znajdzie czytelnik w bogatej literaturze przedmiotu. Z problemem samokształcenia, wiąże się konieczność przygotowania do aktywnego w nim uczestnictwa przede wszystkim młodzieży, a następnie dorosłych — absolwentów różnych szkół, uniwersytetów powszechnych i kursów wieczorowych. Nie wystarczy więc przekonać kogoś o potrzebie stałego samokształcenia, trzeba go również nauczyć podstawowych zasad techniki pracy umysłowej.

Wyniki samokształcenia są w dużej mierze zależne od tego czy zainteresowany potrafi korzystać z książek zarówno naukowych, popularnonaukowych, leksykalnych wydawnictw jak i beletrystycznej literatury. Czy z zawartych w tych książkach bogatych informacji i wiadomości potrafi wybrać faktycznie jemu najprzydatniejsze i zanotować je, a następnie wykorzystać w praktycznym działaniu. Czy sporządzone z lektury notatki będą stanowiły operatywny materiał w samokształceniu, a nie zbędne streszczenia, pozbawione nierzadko logicznej konstrukcji. Czy zainteresowany będzie umiał korzystać z wykładu, dyskusji, audycji radiowych, telewizyjnych, z bibliotek różnych sieci. Bowiem wartość samokształcenia jednostki można mierzyć zarówno ilością i jakością zdobytego przez nią samodzielnie materiału naukowego, jego recepcją jak i budżetem czasu, zużytym na zebranie tego materiału, przyswojenie i praktyczne wykorzystanie. Obydwa kryteria oceny znalazły swoje opracowanie w metodycznej literaturze.

Do bibliotek zwracają się często czytelnicy o literaturę naukową i popularnonaukową. Obserwacja, jak wielu z nich napotyka na kłopoty w wyborze przydatnej literatury, w korzystaniu z katalogów, z jaką nieporadnością zabierają się do studiowania w czytelni dopiero co wypożyczonych książek, skłoniła mnie do wskazania w dużym wyborze tej literatury, która wielu czytelnikom wyjaśni na czym polega samokształcenie, co stanowi o efektach podjętej pracy samokształceniowej, a również zapozna praktycznie z podstawami techniki pracy umysłowej.

W opracowanym przeglądzie, ogół publikacji został podzielony na dwie części:

- publikacje, które przede wszystkim koncentrują uwagę czytelnika na problemie samokształcenia, jego istocie, przebiegu i skuteczności,

- publikacje, które w formie poradników wyjaśniają podstawy pracy umysłowej, uczą czytania, słuchania żywego słowa i notowania.

Pod uwagę został wzięty okres wydawniczy XX-lecia Polski Ludowej, ponieważ publikacje z lat 1918—1939 w większości uległy zacytowaniu lub zniszczeniu i poza siecią bibliotek pedagogicznych są niedostępne.

Przedstawiając w dużym skrócie ruch wydawniczy tego rodzaju publikacji w latach 1945—1964 czytelnik łatwo dostrzeże 3 zasadnicze okresy nasilenia. Są to lata 1946—1949, 1956—1959, 1962—1963.

W latach 1946—1949 przede wszystkim wychodzą: S. Baley „Drogi Samopoznania” (Wyd. II — 1947), S. Dziubak „Samokształcenie jednostkowe i zespołowe” (1946 r.), M. Librachowa — „Wskazówki w samokształceniu i w samouctwie dla kandydatów na nauczycieli” (1947), Puczyńska-Wentlandtowa „Książka w zabawie i pracy”, „Jak prowadzić czytelnictwo od zabawy do samokształcenia” (1948), S. Rudniański „Technologia pracy umysłowej” wyd. III i IV (1947 i 1950), J. Skarżyńska — „Jak czytać książki i gazety” (1946), W. Witwicki „Co to jest dyskusja i jak ją prowadzić” (1949), K. Wojciechowski „Technologia pracy umysłowej w Polsce” (1947) S. Żurawicki — „Technika pracy umysłowej” (1947).

Po kilkuletniej przerwie na rynku księgarskim pojawia się drugie, poszerzone wydanie książki W. Spasowskiego „Zasady samokształcenia” (1959), kolejne V wydanie pracy Stefana Rudniańskiego „Technologia pracy umysłowej” (1957) oraz wiele nowych pozycji jak np.: J. Pietera „Praca naukowa” (1957), która jest najlepszym nowoczesnym przewodnikiem dla osób pragnących się zająć badaniami naukowymi i ich publikowaniem, następnie praca J. Kulpy „Przygotowanie uczniów do samodzielnej pracy umysłowej w związku z realizacją działu programu”, „Ogólna wiedza o książce, piśmiennictwie i zasadach pracy umysłowej” (1959), Z. Petrażyckiej „Jak czytać książki i prasę” (1956), S. Sosnowskiego „Z książką do ludzi” (1952), F. Urbańczyka „Praca samokształceniowa ucznia szkoły korespondencyjnej” (1959), K. Wojciechowskiego „Sztuka czytania” (1956), A. Hansena „Ucz się odpoczywać”, C. Maziarza, W. Pokojskiego, M. Witkowskiej „Jak się uczyć”, „Poradnik dla uczniów szkół korespondencyjnych”, F. Przyłubskiego „Przyjaźń z książką” (zarys wiadomości o książce, prasie, technice i higienie pracy umysłowej oraz o samokształceniu, 1959), Z. Pietrasińskiego „Sztuka uczenia się” (1961), S. Baley’a „Psychologiczne podstawy samokształcenia” W: *Oświata i Kultura dorosłych* pod red. K. Wojciechowskiego, „Samokształcenie w praktyce i teorii” (w tym samym tomie rozpraw).

Osobną grupę wydawnictw przydatnych w samokształceniu, wiążących się ściśle z techniką pracy umysłowej stanowią publikacje z pogranicza psychologii, prakseologii i socjologii. Do nich należą:

S. Garczyński „Sztuka pamiętania”. T. Kotarbiński „Traktat o dobrej robocie”, T. Kotarbiński „Sprawność i błąd”, T. Pszczołowski „Zasady sprawnego działania”, Z. Pietrasiński „Psychologia sprawnego myślenia”, Z. Pietrasiński „Sztuka uczenia się”.

Po roku 1960 ukazały się głównie wznowienia J. Pietera, S. Sosnowskiego, F. Przyłubskiego i Z. Pietrasińskiego.

Z nowych opracowań specjalistycznych z tego zakresu należy wymienić pracę S. Garczyńskiego „Sztuka pamiętania” (1960), W. Ptaszyńskiej „Jak rozumieć książkę z której się uczymy”? (wskazania logiki, 1962 r.), J. Rudniańskiego „Jak się uczyć” (1963), K. Budzyka „Wiadomości o książce” (1961), J. Starościaka „Problemy dydaktyczne studiów zaocznych” (1963).

Biorąc pod uwagę, że wymienione publikacje znajdują się w większości bibliotek, a tym samym mogą być ogółowi czytelników udostępnione, bibliotekarz powinien je znać, by móc wskazać odpowiedni tytuł czytelnikowi. Dla orientacji parę uwag odnośnie niektórych publikacji (wydanych po 1956 roku) przydatnych dla różnych grup czytelników.

I. Dzieciom można z powodzeniem polecić nowość, wydaną ostatnio, a mianowicie: J. RUDNIAŃSKI **Jak się uczyć**. W-wa 1963 PZWS. Książka przeznaczona dla dzieci niższych klas szkoły podstawowej, w przystępny sposób tłumaczy jak należy przystępować do nauki, jak ekonomicznie gospodarować czasem, by zyskać pozytywne efekty w nauce i samokształceniu.

II. Dla czytelników niewyrobionych, a także młodzieży porzeczającej na podstawowym wykształceniu i dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych — przydatnymi w samokształceniu będą następujące publikacje:

K. WOJCIECHOWSKI. **Sztuka czytania**. W-wa 1956 r. Wyd. Związkowe CRZZ.

Pożyteczny jest głównie rozdział III o książce i jej czytaniu, który zawiera ciekawe informacje odnośnie sposobu czytania książki beletrystycznej, popularno-naukowej oraz zaznajamia z kryteriami wyboru. Z następnych rozdziałów:

rozd. IV dotyczy techniki czytania czasopism i zaznajamiania czytelnika z ich układem. Rozdział V informuje o posługiwaniu się katalogami, rozdz. VI mówi o potrzebie sporządzania planów czytania, a rozdz. VII dotyczy techniki notowania i gromadzenia notatek.

S. SOSNOWSKI. **Z książką do ludzi.** W-wa 1950 wyd. II poszerzone Wyd. Harcerskie.

Książka w sposób przystępny zapoznaje czytelnika z podstawowymi zasadami techniki pracy umysłowej. Porusza węzłowe problemy czytania, wyboru książki i techniki notowania.

III. Popularnymi i pozycjami z tego zakresu są także publikacje.

J. MAKARUK. **Książka w pracy kulturalno-oświatowej na wsi,** W-wa 1960 Iskry.

Z. PETRAŻYCKA. **Jak czytać książki i prasę z zakresu lektury obowiązkowej i zalecanej,** W-wa 1956 PWSZ.

Publikacja o charakterze poradnika metodycznego porusza znaczenie lektury w pracy szkolnej i samokształceniowej, przedstawia kolejne fazy zacieśniania się współzycia czytelnika z książką oraz zawiera cenne uwagi metodyczno-praktyczne dotyczące czytelnictwa lektur, w tym literatury pięknej, popularno-naukowej zarówno książek jak i czasopism.

IV. Czytelnikom ze średnim wykształceniem, a także studiującym, dla pogłębienia u nich nawyków samokształcenia, można zalecić następujące publikacje:

F. PRZYŁUBSKI. **Przyjaźń z książką.** Katowice 1959 ZNP Biul. Metod. Nr 2.

Książka z grupy poradników metodycznych obok podstawowych informacji dotyczących powstania książki, zasad pracy umysłowej i samokształcenia, jednocześnie podaje wskazówki metodyczne. Dla grupy czytelników szczególnie cenne mogą być uwagi zawarte w rozdz. V informujące o sieciach bibliotek, profilu (strukturze) księgozbioru, zasadach klasyfikacji zbiorów, w rozdz. VI o poszukiwaniach bibliograficznych książek na podany temat, w rozdz. VII dotyczących czytania zwanego studiowaniem, w rozdz. VIII omawiających technikę posługiwania się tekstem i w rozdz. XI uwagi o zasadach samokształcenia.

W. SPASOWSKI. **Zasady samokształcenia,** W-wa 1959 Wyd. II poszerzone Książka i Wiedza.

Praca pobudza czytelnika do głębszych refleksji odnośnie samokształcenia i samowychowania, idei przewodnich i zasad samokształcenia. Ciekawy i stale aktualny jest szczególnie rozdział V omawiający metodykę pracy umysłowej samouka, a w tym organizację pracy samodzielnej, metodykę czytania i dyskusowania, higienę pracy umysłowej.

T. PSZCZOŁOWSKI. **Zasady sprawnego działania,** W-wa 1962 Wiedza Powszechna.

Publikacja z zakresu prakseologii zawiera niektóre cenne wskazania odnośnie pracy umysłowej. Są to rozdziały zatytułowane: w drodze do celu, dobre przygotowanie — połowa roboty, z mniejszym wysiłkiem i co to znaczy „dobrze”.

F. URBAŃCZYK. **Praca samokształceniowa ucznia szkoły korespondencyjnej.** W-wa 1959 PZWS.

Poszczególne rozdziały publikacji, jak: procesy uczenia się i samokształcenia, struktura procesu uczenia się, zasada wiernego i żywego odtwarzania poznanego materiału, zasada selekcji i porządkowania materiału, zasada aktywnej i samodzielnej pracy, zasada utrwalania wiadomości i umiejętności, zasada łączenia teorii z praktyką w procesie uczenia się, zasada systematycznej pracy, metody uczenia się, organizacja pracy ucznia — zawierają teoretyczne wskazania dla osiągnięcia pozytywnych wyników samokształcenia. Z punktu widzenia techniki pracy umysłowej szczególnie ważne są dwa ostatnie rozdziały (IX i X).

K. BUDZYK. **Wiadomości o książce.** W-wa 1961 PZWS.

Publikacja zawiera dużo ciekawego materiału z zakresu wiedzy o książce, wydawnictw informacyjnych, zasad korzystania z biblioteki. Szczególnie wartościowy jest rozdział zatytułowany: Uwagi o samokształceniu.

Z. PIETRASINSKI. **Sztuka uczenia się.** W-wa 1962 Wiedza Powszechna wyd. 3.

Praca omawia podstawowe zagadnienia techniki pracy umysłowej związane z uczeniem się. Poszczególne rozdziały tej publikacji zawierają m. in. tak informacje jak i praktyczne uwagi odnośnie sposobów uczenia się, wyposażenia miejsca pracy, metod uczenia się przy pomocy książek, przy pomocy specjalnych maszyn poprzez akcję odczytów, słuchowisk i płyt, planowania uczenia się z książek, opanowywanie nawyków ruchowych.

Szczególnie ważne są rozdziały III i IV uwzględniające wyniki najnowszych badań.

J. PIETER. **Psychologiczne problemy samokształcenia.** W-wa 1964 Nasza Księgarnia.

Podstawowe kompendium z zakresu psychologii uczenia się. Dobór problemów jak najbardziej trafny z punktu widzenia potrzeb samokształcenia. Szczególnie rozdziały: co to jest wiedza, człowiek istota ucząca się, o istocie i o stopniach inteligencji, o skuteczności czytania, od klasówki do pisarstwa naukowego, drogi samokształcenia i in. zawierają cenne wskazania dla studiujących.

V. Ostatnią grupę publikacji stanowią pozycje przeznaczone przede wszystkim dla osób studiujących. Są to trzy prace polskie i jedna tłumaczona z języka angielskiego.

J. PIETER. **Praca naukowa.** Katowice 1960 „Śląsk” wyd. 2.

Publikacja kwalifikuje się jako podstawowy podręcznik na studiach magisterskich, a także jako pożyteczna pozycja dla osób doktoryzujących się. Autor precyzuje podstawowe pojęcia pracy naukowej, problemu naukowego, analizuje metody badań naukowych i samą technikę przeprowadzania badań.

Szczególnie cennym jest rozdział V zatytułowany: Pisarstwo naukowe, zawierający wskazania jak pisać prace naukowe i jakim wymogom winna ta praca odpowiadać. Sam fakt, że dwa wydania tej książki rozeszły się nieomal błyskawicznie świadczy o dużej jej przydatności dla osób studiujących i prowadzących naukowe badania.

W. I. B. BEVERIDGE. **Sztuka badań naukowych.** W-wa 1963 PZWL.

Wydana w 1963 roku publikacja koresponduje z omówioną powyżej pracą prof. dr. J. Pietera. Autor tej pracy skoncentrował się na zagadnieniach z pogranicza logiki i prakseologii i w sposób dość popularny przedstawił drogę badań naukowych nad problemem od chwili jego powstania, przez stawianie hipotez, ich weryfikację, aż do jego rozwiązania. Świadczą o tym tytuły m. in. takich rozdziałów jak: przygotowanie (do pracy naukowej), doświadczenie a przypadek, hipoteza, wyobraźnia, intuicja (w badaniach), rozumowanie, obserwacja i — ciekawie pomyślany rozdział — strategia, w którym autor przedstawia planowanie i organizowanie pracy badawczej, różne jej typy, metodę i samą tematykę w prowadzeniu badań.

J. STAROSCIAK. **Problemy dydaktyczne studiów zaocznych.** W-wa 1963 PZWS.

Bardzo ciekawa publikacja zawiera wiele przydatnego materiału z zakresu samokształcenia. Przystępnie napisany rozdział VII zawiera pożyteczne uwagi dotyczące metod uczenia się z książki i utrwalenia wiedzy. Pozostałe rozdziały poruszają istotne problemy dydaktyczne.

Pedagogika dorosłych (red. K. Wojciechowski). II wyd. 1962.

Zawiera ciekawe artykuły, głównie redaktora publikacji, na temat samokształcenia. Omawia warunki skutecznej pracy z książką, zarysowuje aktualną problematykę.

Poza wydawnictwami zwartymi, problematyka techniki pracy umysłowej i samokształcenia znalazła swoje odzwierciedlenie w artykułach opublikowanych w *Głosie Nauczycielskim*, *Ruchu Pedagogicznym*, *Konferencjach Rejonowych*, *Wiedzy i Życiu* oraz *Oświacie Dorosłych*.

Zaznajomienie czytelników z niektórymi przedstawionymi publikacjami, zorganizowanie dla nich cyklu prelekcji w tym zakresie, a przede wszystkim stałe, systematycznie prowadzone poradnictwo, niewątpliwie przyczynią się do ożywienia ruchu samokształceniowego, a osobom uczącym się lub studiującym wskażą drogę uzyskania większych efektów ich dotychczasowej pracy umysłowej.

RODZINA WSPÓŁCZESNA

w polskiej literaturze dla dzieci XX-lecia PRL

Rola rodziny w kształtowaniu społeczeństwa jest bezsporna i powszechnie uznana. Jej skomplikowany, pełny konfliktów, ogromnie indywidualny charakter utrudnia tworzenie definicji czy wiążących uogólnień. Jako zjawisko społeczne — jest ona niewątpliwie jednym z najtrudniejszych problemów dla psychologa, socjologa, pisarza... Jaka jest, jaka powinna być współczesna rodzina, jakie normy moralne, etyczne, prawne mogą stworzyć jej rozwojowi najlepszy klimat — oto pytania, które znajdują swój wyraz w aktach normatywnych, publicystyce, literaturze. Znajdują one także swój wyraz w literaturze dla dzieci. W jaki sposób ukazuje ona rodzinę, jakie aspekty wysuwa na plan pierwszy, a jakie pomija milczeniem, jakie wytycza normy postępowania — to najważniejsze zagadnienia, które postaram się zasygnalizować, opierając się (aby uniknąć przeładowania artykułu zbyt wielką ilością powieści), na wybranych utworach, moim zdaniem najbardziej typowych i reprezentatywnych.

W literaturze dla dzieci młodszych, zwłaszcza w prozie o wyraźnych założeniach wychowawczych, wyróżnia się spora ilość książek dostępnych dla dzieci 8—10-letnich. Możemy tu wymienić takie pozycje, jak np. KORCZAKOWSKIEJ *Buleczka*, OZOGOWSKIEJ *Szczyryk i koledzy i Chłopak na opak*, czyli z pamiętnika pechowego *Jacka*, KOŁACZKOWSKIEJ *Zaczarowany strych*, ZOLKIEWSKIEJ *Szabla z perłą*, TERLIKOWSKIEJ *Awantura o lemura*, JAWORCZAKOWEJ *Oto jest Kasia*, DĘBSKIEJ *Kapitan Jeż i sierżant Psujaczek* itp.

Buleczka to wzruszająca historia małej, osieroconej dziewczynki, przygarniętej przez krewnych z Warszawy. Trudne rozstanie ze wsią i otoczeniem, w którym się dotychczas wychowywała, osładza małej Broni-Buleczce myśl, że czeka na nią ciepło przyszelego, rodzinnego domu, że w Wandzi, córce wujostwa, znajdzie upragnioną towarzyszkę zabaw i siostrzyczkę. Pełna pogody, ufności i dziecinnej wiary nie przeczuwa, że stanie się dla rozpieszczonej jedynaczki intruzem, któremu mała kapryśnica postanawia zatruć życie, aby obronić swe zagrożone prawa do wyłączności w sercach najbliższych. Wrażliwa Bronia, nie mogąc znieść niechęci i wrogości ze strony przybranej siostry, oraz oschłości uwielbiającej Wandzię gosposi, podejmuje rozpaczliwą decyzję ucieczki. Wandzia dopiero teraz zdaje sobie sprawę jak przywiązała się do dobrej, wesołej *Buleczki* i jak wielką wyrządziła jej krzywdę, kiedy więc odnaleziona przez

wujka Bronia wraca do domu — wita ją jak kogoś bardzo bliskiego i kochanego.

Chociaż autorka operuje tu czarno-białym sposobem pokazywania zdarzeń i bohaterów, to jednak książka odznacza się dużą znajomością psychiki dziecka. Dobra, posłuszna, pracowita Bronia, i jej przeciwieństwo — krnąbrna, samolubna złośnica Wandzia, to dziewczynki, które wychowywały się w skrajnie różnych warunkach. Rodzice Wandzi, pochłonięci pracą zawodową, niewiele uwagi poświęcali kształtowaniu osobowości swojej jedynaczki. Rekompensatą tego zaniedbania wychowawczego było uleganie każdemu jej kapryswi, spełnianie każdej zachcianki, tolerowanie każdego wybryku. Dziecko wkrótce zdało sobie sprawę ze swojej przewagi nad rodzicami. Mimo, że kochało ich na swój sposób, stało się tyranem całego otoczenia. Jest to dosyć typowe zjawisko bezradności wychowawczej rodziców, wynikającej z nadmiernego zaabsorbowania pracą zawodową, z niezajomości psychicznych potrzeb dziecka, a często z wyboru najmniejszej linii oporu. W powieści — katastrofie wychowawczej szczęśliwie zapobiega dobroczynny wpływ *Buleczki*. Rodzice, a zwłaszcza matka, która ponosi tu największą odpowiedzialność, zrozumieli swój błąd wówczas, gdy można go było jeszcze naprawić. W życiu niestety zdarza się tak rzadziej, często z małych „rozkosznych” kapryśnic wyrastają egoistyczne, aspołeczne, a przy tym nie przygotowane do życia jednostki.

Nieco inaczej podobne zagadnienia porusza MIRA JAWORCZAKOWA w książeczce *Oto jest Kasia*. Rodzice małej drugoklasistki Kasi wszystkie wady charakteru swej pociechy dostrzegają dopiero wówczas, gdy na świat przychodzi najmłodsza córeczka, co u rozpieszczonej jedynaczki wywołuje gwałtowny sprzeciw, tym bardziej, że nie była zupełnie przez rodziców przygotowana na to, że rodzina się powiększy. Ujawniają się wszystkie, mimo woli podsycane przez rodziców, ujemne cechy dziecka, jak egoizm, zarozumiałstwo, wyolbrzymione poczucie własnej wartości i niezwykłości. Kasia na każdym kroku demonstruje swój bunt przeciw maleńkiemu „intruzowi”, który zjawił się tak nagle, nie wiadomo po co i dla czego, i który stał się, tak jak poprzednio ona, oczkiem w głowie rodziców. I chociaż w zakończeniu Kasia pokocha swoją młodszą siostrzyczkę, a dzięki wspólnemu wysiłkowi rodziców, starszego brata i wychowawczyni zmieni swoje postępowanie — nie zamierzona wina rodziców pozostanie bez-

sporna. Bo przecież egoizm Kasi, obliczone na zawsze pewny efekt kaprysy, miały swe źródło nie gdzie indziej, 'ak właśnie w nadmiernej pobłażliwości i zaślepionej miłości rodziców, dla których udana córka tak często była numerem popisowym wobec gości czy nauczycieli.

Temat rodziny porusza także HANNA OŹGOWSKA w łatwej książeczce dla ośmiolatków pt. *Scyzoryk i koledzy*. Rodzice i nauczycielka ukazani są tu według ogólnie przyjętych wzorów idealnych rodziców i nauczycieli. Są to jednak konstruktywne, w prozie dla najmłodszych potrzebne stereotypy.

Zbliżona tematycznie, choć odmienna pod względem formalnym, jest książka tej samej autorki pt. *Chłopak na opak, czyli z pamiętnika pechowego Jacka*. Rodzice potraktowani są tutaj nieco głębiej. Niezwykle i zaskakujące pomysły obdarzonego żywą wyobraźnią i wrażliwością, ale bardzo dziecinnego syna, przyjmują z dużą dozą pedagogicznego taktu. Wiedzą, że metoda autorytatywnych nakazów i zakazów nie przyniesie pożądanego rezultatu wychowawczych. Zdają sobie sprawę, że tylko zdobycie zaufania dziecka pozwoli im skierować jego postępowanie na właściwe tory i ostrzec je przed zamierzonymi konfliktami z otoczeniem.

Spośród książek dla najmłodszych czytelników na uwagę zasługuje także urocza książeczka JANINY DĘBSKIEJ pt. *Kapitan Jeź i sierżant Psujaczek*. Jest to liryczna opowieść o dwojgu osieroconych dzieciach, dzieciach żywych, psotnych i niesfornych, a przy tym niezmiernie wrażliwych, boleśnie odczuwających brak matczynego ciepła. Pięknie ukazany jest tu wzajemny serdeczny stosunek dzieci i ich opiekuna, dwudziestoletniego wujka, poświęcenie dla nich ze strony staruszki „cioci-babci”, oraz miłość i przywiązanie wzajemne do dzieci. Troski, rozterki i radości małych bohaterów przedstawia autorka z dużą znajomością dziecięcych doznań. Przekonywująco ukazuje również szlachetną, bezinteresowną dobroć dorosłych.

Do wspólnych cech, właściwych większości prozy przeznaczonej dla młodszych czytelników, zaliczyć można szlachetne tendencje wychowawcze, troskę o łatwość i jednocześnie atrakcyjność ich podania, dużą dozę pogody i optymizmu. Widać tu zrozumienie dla ogromnej wrażliwości dzieci, wkraczających dopiero w trudny świat pojęć i zjawisk społecznych, uważną troskę o to co i jak można im podać, aby nie zasmucić i nie przerazić, a jednocześnie uniknąć zbytniego sentymentalizmu, oraz nudy łatwego moralizatorstwa. Usprawiedliwione, ze względu na możliwości percepcyjne dziecka, są pewne uproszczenia w przedstawianiu postaci i zdarzeń, oraz ułatwienia językowe i stylistyczne.

Pomiędzy tą łatwą, przystępną literaturą umoralniającą dla młodszych, a grupą powieści obyczajowych dla dzieci starszych, istnieje jednak zbyt gwałtowne przejście pod względem stopnia trudności. Dotyczy to zarówno formy jak i wagi poruszanych zagadnień. Dziecko przyzwyczajone do przyjmowania jasnych, gotowych prawd, określających bez wątpliwości co dobre a co złe, staje często bezradne wobec konieczności rozszyfrowywania zbyt złożonej psychiki bohaterów, zaskoczone koniecznością osądzania czynów nie tylko swoich rówieśników, ale także dorosłych — rodziców, nauczycieli, opiekunów. Utwierdziły mnie w tym przekonaniu wypowiedzi dzieci biorących udział w konkursi, ogłoszonym przez Bibliotekę dla Dzieci w Rzeszowie, pod hasłem „Moi rówieśnicy we współczesnej literaturze dla młodzieży”. Uczestnicy konkursu mieli się wypowiedzieć, opierając się na przeczytanych książkach, m. in. na temat koleżeństwa, przyjaźni, stosunku do rodziców. Spośród podanych w obszernym spisie powieści, dzieci w przeważającej liczbie wybrały: *Gorycz sławy BIELICKIEGO*; *Ten obcy JURGIELEWICZOWEJ*, *Wichura i trzciny KRZYWICKIEJ*, *Adam i Ewa WADECKIEJ*, *Spotkanie nad morzem KORCZAKOWSKIEJ*, *Kasia i inne GLINSKIEJ*, a więc niewątpliwie najciekawsze pozycje literatury obyczajowej dla starszych dzieci i młodzieży. Na przeszło 350 wypowiedzi konkursowych, co najmniej połowa dzieci niewłaściwie odczytała podstawowe — poruszające sprawy rodziny — myśli przewodnie tych pozycji.

Trudna droga przemian psychicznych i poznawania własnej osobowości bohatera *Goryczy sławy*, brak wspólnego języka z rodzicami, który był głównym powodem jego klęsk i załamań, jego samotne poszukiwania właściwej drogi umknęły niemal zupełnie uwadze dzieci. Najistotniejsze dla nich było rozbicie nosa koledze i zejście „na złe drogi” pod wpływem chuliganów. Znamienne dla większości wypowiedzi, na temat wzajemnego stosunku dzieci i rodziców, są pobłażliwe, pełne dziecięcej wyrozumiałości kryteria oceny dla dorosłych i ostre — dla rówieśników. Bohaterstwo Grzegorza (*Wichura i trzciny*) zmagającego się ze słabością i chorobą, dyskredytuje w oczach dzieci jedno wypowiedziane w chwili wyczerpania gorzkie zdanie pod adresem matki. Często jest więc określany jako chłopiec kapryśny i niewdzięczny. Wrażliwa i wielka miłość Adasia (*Adam i Ewa*) do rodziców, zosaje niezauważona, ponieważ bohater nie dość wyraźnie ją uzewnętrznia. Nawet ucieczka Zenka od ojca (*Ten obcy*), spowodowana niezbyt dobitnie zaakcentowaną przez autorkę przyczyną, u wielu dzieci nie znajduje usprawiedliwienia.

Na pytanie, którą z postaci występujących w poznanych powieściach chciałbyś

naśladować, dzieci najczęściej wymieniają zdecydowanie pozytywnych bohaterów, a więc: Kasię z powieści *Kasia i inne*, Ewę z *Adam i Ewa*, Danusię ze *Spotkanie nad morzem*, Michała Żarskiego z *Wichura i trzciny*. Charakterystyczna jest także wypowiedź jednej z dziewczynek z klasy VI: „Ja nie chciałabym naśladować żadnego z poznanych bohaterów, bo ja mam jeszcze większe ideały i jeszcze większe cele w życiu”. Podobnych wypowiedzi jest kilka, pomijając już fakt, że sporo dzieci wybiera swojego ulubionego bohatera z powieści nie objętych spisem książek konkursowych, np. z *W pustyni i w puszczy*, *Old Surehand*, *Piętnastoletni kapitał* itd.

Spśród cech charakteru najczęściej podkreślane są: szlachetność, bezinteresowność i poświęcenie w przyjaźni, w miłości do rodziców, w postępowaniu. Dzieci pragną w bohaterach swoich powieści widzieć doskonałe, nieskazitelne wzory do naśladowania. Nie zadowala ich więc ani poprawna przeciętność bohaterów, ani powszedniość ich poczynań.

Wydawać by się mogło, że już samo zamierzenie ukazania codziennego życia sugeruje, a nawet wręcz nie pozwala uniknąć atmosfery powszedniości. Wystarczy jednak zastanowić się choćby nad świetną powieścią IRENY KRZYWICKIEJ *Wichura i trzciny* (pierwsze wydanie: *Wicher i trzciny*), aby stwierdzić, że nie trzeba uciekać się do wprowadzenia sztucznych, pseudo-sensacyjnych perypetii w rodzaju poszukiwania zaginionego zielonego pióra, aby wywołać żywe, pełne napięcia zainteresowanie czytelnika.

Na szczególną uwagę zasługuje piękna postać matki Grzegorza, która potrafiła znaleźć najwłaściwszą drogę do wspianego kształtowania jego osobowości, zdobyć bezgraniczne zaufanie, przekroczyć dystans wieku, a jednocześnie pozyskać szacunek i przywiązanie. Zarliwa, pełna poświęcenia miłość matki, szlachetna i nie gołosłowna przyjaźń Michała dla Grzegorza, i wreszcie godna największego podziwu postawa tego młodego chłopca wobec nieszczęścia jakie go spotkało, znalazły proste i jasne, a jednocześnie głębokie ujęcie literackie. Brak choćby cienia sztuczności, ckliwości czy sentymentalizmu w ukazywaniu postaci i zdarzeń, wynikający z gruntownej znajomości psychiki ludzkiej, stawia tę powieść w rzędzie najwartościowszych pozycji w literaturze dla młodzieży.

Do ciekawszych powieści poruszających m. in. problematykę rodziny, zaliczyć można powieść IRENY JURGIELEWICZOWEJ dla starszych dzieci pt. *Ten obcy*. Niebanalne, zindywidualizowane sylwetki dzieci i dość prawdziwe portrety rodziców, odznaczają się świeżością ujęcia. Ich różne postawy moralne w trudnej sprawie Zenka są konsekwentnie uzasadnione właściwościami

psychiki poszczególnych bohaterów i warunkami, jakie na tę psychikę wywarły swój wpływ. Smutek i zbyt dojrzała powaga Uli wynika w dużym stopniu z jej smutnego dzieciństwa, przedwczesnej utraty matki, głębokiego żalu do ojca za krzywdę, jaką wyrządził jej matce odchodząc z inną kobietą. Autorka ukazuje trudną drogę ojca do pozyskania straconego zaufania córki. Ten konflikt znalazł jednak szczęśliwe rozwiązanie. Inaczej stało się z Zenkiem, porzuconym czy wypędzonym przez ojca. O tym jak silnym musiało to być wstrząsem, jak tragicznym przeżyciem dla wrażliwego chłopca, świadczą dramatyczne dzieje jego tułaczki. Mądra, pełna taktu i zrozumienia pomoc ojca Uli uchroniła tego na pewno wartościowego chłopca przed stoczeniem się na drogę przestępstwa. Krzywda, jakiej doznał od swego ojca, który ponosi całkowitą winę za tragedię syna, pozostawiła jednak ślad na jego psychice.

Inny problem porusza MARIAN BIELICKI w powieści *Gorycz sławy*. Rodzice Adama swoje obowiązki względem syna rozumieją dość jednostronnie: nie skąpią pieniędzy na ubranie, przybory szkolne czy kino, zwracają uwagę na systematyczne odrabianie lekcji, na postępy w nauce czy stan zdrowia. W zamian żądają dobrych wyników w szkole i nienagannego zachowania. Natomiast życie wewnętrzne chłopca, jego rozterki i wątpliwości, smutki i zmartwienia — bagatelizują, zbywając żartem czy niecierpliwym wzruszaniem ramion. Traktują go jak swojego rodzaju inwestycję, która powinna przynosić jedynie zyski, zadowolenie i dumę z udanego, zdolnego syna. Jego niepowodzenie w szkole rozpatrują tylko z punktu widzenia osobistego zawodu i nie dociekają do ich źródła, ograniczają się tylko do ostrych, bolesnych słów, lub pełnego potępienia milczenia. Ci, wydawałoby się, wzorowi rodzice nie potrafili przyjść swemu dziecku z najmniejszą pomocą w trudnej, przełomowej dla niego sytuacji, a stwierdzenie „przecież my go zupełnie nie znamy” pozostało jeszcze jednym przykrym zaskoczeniem. Tacy rodzice nie są, niestety, zjawiskiem odosobnionym. Dlatego dużą zasługą autora jest bardzo taktowne i ostrożne ze względu na adresata, a jednocześnie dość jasne do czytania dla starszego czytelnika, ukazanie tego problemu. Zarówno więc *Ten obcy* jak i *Gorycz sławy* mogą i powinny być lekturą nie tylko dla dzieci, ale także dla rodziców i wychowawców.

Atmosferę rodzinnego ciepła i dobrze pojętej miłości w rodzinie ukazuje A. GLIŃSKA w powieści *Kasia i inne*. Czworogiem dzieci opuszczonych przez matkę, która odeszła z innym mężczyzną, opiekuje się z powodzeniem ojciec. Pogoda i równowaga, jaką udało mu się w tej trudnej sytuacji

zachować i zaszczepić dzieciom, sprawiły, że wyrosły one na wartościowych, energicznych ludzi. Ulubienica ojca, piętnastoletnia Kasia, może być wzorem pełnej werwy i inicjatywy współczesnej dziewczyny. Trzeźwość sądu, prostolinijność charakteru, bogate zainteresowania, nie zostawiają miejsca na kompleksy czy urazy, toteż wszystko cokolwiek dzieje się przy jej współudziale, wydaje się proste i zrozumiałe. Można by zarzucić autorce zbyt wyidealizowanie bohaterki, ale ogromna sugestywność z jaką jest ona narysowana sprawia, że czytelnik przyjmuje ją z sympatią i bez zastrzeżeń. Trochę blado przy Kasi wypadły inne postacie powieści, jak np. sympatyczne rodzeństwo, czy nie dość wyraziście nakreślona sylwetka ojca. Razi nieco sztucznością niezbyt moim zdaniem potrzebny epizod z matką, tym bardziej, że niczego specjalnie nowego do powieści nie wnosi. Podsumowując jednak, można uznać Kasię za godny naśladowania wzór córki, siostry, koleżanki, uczennicy.

Trudny problem zagrożonej rozbiciem rodziny ukazuje WADECKA w powieści *Adam i Ewa*. Początkowo dzieci nie dostrzegają rozgrywanego się między rodzicami konfliktu. Wiedzą, że zdarzają się wśród ich rówieśników opuszczone przez ojców dzieci, smutne, wstydliwie ukrywające swoją dziecięcą tragedię. Ale gorąca miłość do rodziców, wiara w trwałość własnego domowego ogniska, stwarza poczucie bezpieczeństwa, którego nie są w stanie zachwiać nawet oczy matki, często zaczerwienione od płaczu, czy chwile pełnego napięcia milczenia między rodzicami. Rodzice zresztą starannie ukrywają przed dziećmi decyzję rozstania, pragną jak najdłużej oszczędzić ich szczęśliwe, pogodne dzieciństwo. Świadomość, że zada cios własnym, bardzo kochanym dzieciom, nie powstrzymuje jednak ojca, który mimo wszystko odchodzi. Swoją nieobecność pozoruje rzekomym wyjazdem za granicę. Pozostawienie dzieciom świadomości, że nic się nie zmieniło, poddyktowane na pewno przede wszystkim strachem przed bezpośrednim zadaniem im bólu, okazuje się zawodnym półśrodkiem. Adaś długo broni się przed nasuwającymi się podejrzeniami, chce wierzyć za wszelką cenę, przypadkowo spotkanego na ulicy ojca bierze za łudząco podobnego obcego mężczyznę. Ostatecznie jednak skojarzenie drobnych faktów i zasłyszanych urywków rozmów, utwierdza go w strasznych przypuszczeniach. Pod fabryką, w której pracuje ojciec, następuje ich drastyczne spotkanie. Ojciec, widząc ogromny ból dziecka, wraca do opuszczonej rodziny. Czy jednak powrót ten będzie całkowity i ostateczny, czy wróci dawna atmosfera ciepła i pogody, czy zrekompensuje lzy matki i odbuduje zaufanie dzieci — oto pytania na które często nie można w takich sytu-

acjach udzielić optymistycznej odpowiedzi. Przyznać należy autorce, że ten trudny problem ukazała z dużym taktem i umiarem, że starała się szczęśliwym zakończeniem uspokoić młodego czytelnika, natchnąć optymizmem, zatrzeć uczucie smutku i zagrożenia dziecięcego szczęścia ze strony dorosłych. Wydaje mi się jednak godne zastanowienia, czy poruszanie tego rodzaju tematu jest w literaturze dla dzieci potrzebne i celowe. Dzieciom, które osobiście przeżyły rozstanie się rodziców, nawet najbardziej optymistyczne zakończenie nie złagodzi przecież cierpienia. Większość z nich wie, że dziecko wobec tych spraw jest zupełnie bezsilne.

Nieco inaczej i wydaje mi się słuszniej i trafniej, porusza ten problem STANISŁAW KOWALEWSKI w świetnym studium psychologicznym, przeznaczonym dla dorosłych, dostępnym dla starszej młodzieży, pt. *Czarne okna*. Bohater powieści, 16-letni chłopiec, głęboko przeżywa odejście ojca, ma do niego żal, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę, że było to dla jego rodziców i dla niego jedyne wyjście z atmosfery codziennego piekła, jakie ustawicznie powtarzało się w domu. Zdaje sobie sprawę, że tych dwoje absolutnie nie rozumiejących się ludzi nigdy nie potrafi znaleźć wspólnego języka. Zamiast więc dążyć za wszelką cenę do powrotu (mimo wszystko kochanego) ojca — postanawia być dla matki pociechą i pomocą, okazuje jej gorącą miłość i przywiązanie, pragnie oszczędzić matce zmartwień, zrekompensować bolesne przeżycia, zapełnić pustkę osamotnienia. Jest to więc z punktu widzenia wychowawczego pozycja wartościowa, ucząca właściwej postawy wobec spraw niewątpliwie najtrudniejszych dla dziecka najbardziej bolesnych.

Spośród współczesnych powieści obyczajowych dla dzieci i młodzieży, poruszających w większym lub mniejszym stopniu zagadnienia rodziny, można by wymienić jeszcze wiele tytułów. Omawianie tych powieści nie wniosło by jednak zbyt wiele nowego, ponieważ najważniejsze z problemów omówione już zostały powyżej, na podstawie wybranych, najbardziej typowych powieści.

Mimo jednak stosunkowo sporej, choć wciąż jeszcze nie wystarczającej liczby tych powieści, zagadnienie rodziny, w całym tego słowa znaczeniu współczesnej, nie doczekało się jeszcze naprawdę trafnego i pełnego ujęcia. Fakt, że przeważająca większość bohaterów powieści to dzieci inżynierów, lekarzy, inteligencji twórczej, wpływa na ogromne zawężenie tematyki pod wieloma względami; ogranicza możliwości ukazywania przemian społecznych, jakie dokonują się przecież przede wszystkim w środowiskach robotniczych i wiejskich; nie pozwala ukazać całego bogactwa realiów

życia codziennego, sublimuje rodzinę z życia społeczeństwa. Autorzy przeważnie zasklepiają się w ciasnej problematyce zagadnień czysto etycznych, tym bardziej wąskiej, że obejmującej najmniejszą i najmniej typową grupę społeczeństwa. Co prawda, czasem, na drugim planie, występują też dzieci z innych środowisk, ale są to przeważnie wykolejone dzieci pijaków czy karciarzy lub opuszczone sieroty, potulnie schodzące ze „złej drogi” pod wpływem idealnych i szlachetnych kolegów.

Bohaterowie większości powieści prawie zupełnie nie interesują się pracą zawodową swych rodziców, niewiele wiedzą o ich osiągnięciach czy niepowodzeniach. Nie obchodzą ich też zupełnie osiągnięcia techniki, medycyny czy jakiegokolwiek dziedziny życia gospodarczego i społecznego, nie mówiąc już o wydarzeniach politycznych. Nie mają szczególnych zainteresowań ani pasji, tak właściwych wiekowi dziecięcemu. Tak ważne sprawy jak kształtowanie światopoglądu, wyrabianie patriotyzmu, społecznego zaangażowania, są tematami „tabu”, a przecież odsobniona pod tym względem społeczno-ideologiczna powieść JAC-KIEWICZOWEJ *Dziewczęta szukają drogi* wciąż cieszy się dużym powodzeniem, mimo pewnego zdezaktualizowania, przeładowania problematyką społeczną i wyraźnych cech trochę natarczywej propagandowości. Wydaje się więc co najmniej niepokojące przemilczanie tak ważnych i istotnych w procesie wychowawczym problemów.

Niesprawiedliwe byłoby nie wspomnieć tu o jedynej autorce powieści, które zwykło się określać jako społecznie zaangażowane, HANNIE MORTKOWICZ-OLCZAKOWEJ. Za-

równy *Początek drogi*, jak *Krzak jaśminu* czy *Kolorowe gwiazdy* to powieści, których akcja mocno osadzona jest we współczesnej rzeczywistości. Rodzice, ukazani w tych powieściach, to ludzie aktywnie uczestniczący w dokonywujących się przemianach, ludzie zdający sobie sprawę z obowiązku wychowywania dzieci w duchu tych przemian, zapewnienia im właściwego miejsca w nowym społeczeństwie. Co prawda, autorka nie zawsze zachowała umiar w przedstawianiu pozytywnych bohaterów, nie zawsze strawny jest też zbyt ni patos sytuacji czy zwrotów, jakim grzeszą zwłaszcza dwie pierwsze powieści, *Krzak jaśminu* i *Początek drogi*, ale te i inne formalne potknięcia nie powinny przysłonić faktycznych wartości tych książek. Dużą zasługą autorki jest również trafne ukazywanie środowiska wiejskiego robotniczego. Bogactwo realiów życia codziennego wsi świadczy o znajomości tematu.

Zdaję sobie sprawę, że ten pobieżny przegląd, próby uogólnień czy wniosków, nawet w części nie wyczerpują zagadnień związanych z tą (zawsze zresztą dyskusyjną) problematyką, ze sposobem jej ujęcia i podania czytelnikowi. Doświadczeni krytycy literatury nadal, niestety, zachowują wobec problematyki literatury dla dzieci więcej niż powściągliwe milczenie. A przecież niewiele spośród twórców literatury dla dorosłych może się poszczycić tak wrażliwym i chłonnym odbiorcą, jak właśnie piszący dla dzieci! Brak polemik, dyskusji, analiz porównawczych, na pewno nie wpływa podobną i konstruktywnie na piszących, ani nie ułatwia pracy pedagogom i bibliotekarzom.

IZABELLA NIECZOWA

0'

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Najpiękniejsze bajki CZESŁAWA JANCZARSKIEGO (W-wa 1964 NK) to książeczka dla przedszkolaków, do czytania im głośno, z cyklu z t kturowymi, lakierowanymi kartkami, napisana wierszem. Autor opowiada o książeczkach, pełnych pięknych baśni, które mała Agatka miała w swej szafce z książkami. O każdej bajce Janczarski mówi w dwu krótkich zwrotkach, nie podaje więc pełnej ich treści, a tylko zaciekawia dzieci. Jest to rodzaj propagandy baśni. Mali słuchacze książki Janczarskiego mogą prosić czytających rodziców, by opowiadali im wspomniane przez Janczarskiego popularne baśnie, lub czytali je z innych książek. Poziom I, dział N.

Z napisanej wierszem historyjki WANDY CHOTOMSKIEJ *Przygody jeża spod miasta Zgierza* (W-wa 1964 NK) dzieci dowiadują się jak pewien jeż, czujący się bardzo samotnie, wyruszył w świat na poszukiwanie towarzystwa. Istotnie spotkał inne jeże, a nawet ożenił się z piękną jeżówną. Historyjka dosyć błaha, ale dowcipna, jak większość utworów Chotomskiej, kolorowo ilustrowana przez Krystynę Witkowską, spodoba się dzieciom w wieku 7-10 lat. Poziom I, dział N.

Wydawnictwo „Ruch”, specjalizujące się w masowym zaopatrywaniu w lekturę najmłodszych czytelników, wydaje obecnie często książki przekraczające poziom przed-

szkolny, nadające się dla dzieci korzystających z I, II, a nawet III poziomu, pozycje niejednokrotnie wartościowe literacko i graficznie. Z pozycji wydanych ostatnio, warto wymienić trzy książki, o tematyce egzotycznej, pisane prozą. Akcja książki **Szary motyl ZOFII CHMUROWEJ** (W-wa 1964 „Ruch”) rozgrywa się w Chinach, w dawnych, dawnych czasach. Tytułowy szary motyl to jedwabnik. Bohaterem opowiesci jest ubogi tkacz, który pokochał piękną i dobrą córkę możnego mandaryna. By zdobyć jej rękę, obiecaną temu, kto dostarczy najpiękniejszą szatę, utkał pierwszy w dziejach Chin jedwab z nici podpatrzonych przez siebie jedwabników. Książka, napisana poprawnie i łatwo, ilustrowana stylizowanymi na chińszczyznę kolorowymi i czarno-białymi obrazkami Heidricha, posiadająca pewne walory poznawcze, spodoba się dzieciom w wieku 7-10 lat. Dział O, poziom II.

Akcja książki **ALINY CENTKIEWICZOWEJ Mufti, osiołek Laili** (W-wa 1964 „Ruch”) rozgrywa się w Syrii. Dziewczynka Laila wzięła pod swą opiekę małego osiołka, który urodził się słaby i brzydki. Nie pozwoliła sprzedać go, chociaż w gospodarstwie nie spodziewano się z niego pociechy. Osiołek Mufti odwdzieczył się Laili za opiekę obroną przed złym szakalem, który napadł dziewczynkę gdy zbyt długo zamarudziła wieczorem przy zbiorze oliwek. Od tej pory wszyscy bardzo go cenili, bo choć mały i słaby, okazał się odważny i mądry. Książeczka napisana jest interesująco, ilustrowana prześlicznie przez J. S. Miklaszewskiego (piękne barwy złoto-błękitne, oddające sugestywnie syryjski skwar), o walorach emocjonalnych i poznawczych. Warto podsunąć ją dzieciom w wieku 8-10 lat. Poziom II, dział O.

Trzecia egzotyczna pozycja „Ruchu” to **Bajki matki Sirabili LEONARDA ŻYCKIEGO** (W-wa 1964 „Ruch”), mały zbiorek baśni murzyńskich z Konga, ilustrowany barwnie przez Teresę Wilbik. Książeczka ta ma również pewne wartości poznawcze, krajoznawcze. Napisana jest łatwo, a trudniejsze wyrazy wyjaśniane są w odsyłaczach u dołu poszczególnych stron. Dla dzieci 8-10 lat, poziom II, dział B.

Egzotykę znajdujemy także w zbiorze **Najkrótsze bajki BOLESŁAWA ZAGAŁY** (W-wa 1964 NK). Zbiorek zawiera 14 krótkich i łatwych bajek i baśni, opracowanych wg. wątków murzyńskich, meksykańskich, bułgarskich, rosyjskich, rumuńskich, wietnamskich, indyjskich, mongolskich i nowozelandzkich. Dobrą tę i interesującą książkę zilustrował kolorowo Zdzisław Witwicki. Poziom II, dział B.

Książkę **U stracha w kieszeni, ANNY GEELHAAR i INGEBORGI MEYER-REY**, wydała w 1964 r. wspólnie „Nasza Księgarnia” i berlińskie wydawnictwo Der Kinder-

buchverlag. Jest to opowiadanko o strachu na wróble, który czuł się samotny, więc przyjął na mieszkanie, do swej kieszeni, rodzinę szpaków i bronił jej dzielnie przed zakusami łakomej kotki Izabelli. Poziom II, dział O.

Dzieci korzystające z poziomu III są tym razem pokrzywdzone. Ukazała się dla nich tylko jedna powieść, **Głowy nie od parady Z. KRIPPENDORF i M. PRUSZKOWSKIEJ** (W-wa 1964 NK). Akcja książki rozgrywa się współcześnie, w Sopocie. Bohaterowie książki to grupa dzieci z V klasy: bliźnięta Arek i Agnieszka, oraz ich koledzy. W związku z apelem nauczyciela, by dzieci zastanawiały się nad wyborem przyszłego zawodu i wyprobowały swe zamiłowania i uzdolnienia w tym kierunku, bohaterowie nasi wpadają w rozmaite tarapaty, biorąc się na serio do tej próby sił i zdolności. Wprawki w zawodzie reżysera, aktorki, fryzjerki, cyrkowca stają się już przyczyną różnych zabawnych przygód, dopiero jednak wyprobowanie zawodu gangstera, którym postanowił zostać jeden z chłopców, sprowadza na dzieci prawdziwe kłopoty. „Gangster” ten, chłopiec zdemoralizowany, leń, repetent, organizuje bandę chuligańską, szantażuje tych członków bandy, którzy chcą z niej wystąpić, zmusza ich do uczestniczenia w chuligańskich ekscesach. Dopiero inny chłopiec, który wybrał sobie zawód milicjanta, zdołał zwalczyć „gangstera” i przymusić go do rezygnacji z wybryków. Wszystko skończyło się szczęśliwie. Książka w założeniu bardzo „umoralniająca”, literacko nie najmocniejsza, ale interesująca, niekiedy dowcipna, o bardzo żywej akcji, spodoba się dzieciom w wieku 11-14 lat. Poziom III, dział P.

Tłumaczonej z francuskiego książki **SEMPÉ i GOŚCINNEGO Rekreacje Mikołajka** (W-wa 1964 NK) do warszawskich bibliotek dziecięcych nie zakupiono, chociaż „Nasza Księgarnia” wydała ją chyba dla dzieci. Książka ta, spółki autorskiej humorystów francuskich Sempé (ilustracje) i Goscinnego (teksty), zawiera całą serię krótkich humoresek o dzieciach dla dorosłych. Niektóre z nich były w Polsce drukowane w jednym z tygodników dla dorosłych, znane są też z czasopism dowcipy rysunkowe Sempé’go, bez tekstów. Tematem humoresek są wycieczki milusińskich (w wieku około 7-8 lat) w szkole i w domu, opowiadane przez głównego bohatera, małego Mikołajka, ale widziane raczej oczyma dorosłego, znawcy psychologii dziecka i psychologii dorosłych, rodziców i nauczycieli. Dowcipne aluzje do spraw wychowawczych, spraw wzajemnych stosunków między psotnymi pętaćkami a bezradnymi dorosłymi, specyficzny humor, doskonale podkreślony przez zabawne ilustracje, wszystko to sprawia że książkę właściwie odczyta tylko dorosły, i to obdarzony poczuciem humoru, czytelnik. Dział 840-7.

Do dziecięcych bibliotek warszawskich nie zakupiono również książki pt. **Świetliki JANA KARAFIATA** (W-wa 1964 „Zwiastun”), tłumaczonej z czeskiego. Jest to powieść o długich latach życia „robaczków świętojańskich” — świetlików, napisana dla dzieci. Postacie „bohaterów” książki są wyraźnie antropomorfizowane. Świetliki mają domy z gankami, oknami i dachami, palą w piecach, gotują zupy z zasmażkami, pieką placzki, urządzają wesela itd. Autor nie przejmuje się takimi drobiazgami jak np. brak proporcji: maleńkie w naturze świetliki mają np. w spiżarniach... wianki suszonych fig! Świetliki noszą ludzkie lub fantastyczne imiona, mają ludzkie ręce i nogi, ludzką psychikę, a obyczaj lepsze od ludzkich: ze „wstrętem i niesmakiem opowiadają sobie o tym, że ludzie kłócą się, kradną itd., martwiąc tym dobrego Boga. Bóg występuje w książce po kilkanaście razy na każdej stronie (a jest ich 129), świetliki bezustannie go wielbią, chwala, wspominają i starają się przestrzegać jego praw. Stale też się modlą. Modlitwy świetlików, ich nabożne pieśni, cytowane są często, wszystko odbywa się pod hasłem posłuszeństwa Bogu. Główny bohater książki, świetlik Promyczek, gdy dorósł do lat „męskich”, zakochał się wprawdzie w biedronce Weronice, ale poślubił, zgodnie z wolą bożą, świetliczkę. Posłuszny woli bożej miał z nią następnie mnóstwo malutkich świetliozków. Całą rodziną latali do pobliskiego prawdziwego kościoła, by uczestniczyć, siedząc na oknie, w modłach zanoszonych do Boga przez ludzi. Gdy rodzina wymarła, w czasie surowej groźnej zimy, na „grobie” wyrosły stokrotki — białe samczyków i czerwone samiczek (stąd się właśnie biorą zawsze stokrotki!). Książka nie ma wartości poznawczych. Dziecko nie będzie wiedziało czy naprawdę świetliki piją nektar z kwiatów, naprawdę lubią sok owocowy, skoro czyta równocześnie, że jedną z ich potraw jest grochówka z zasmażką. Książka doczekała się 70 wydań w języku czeskim, a prócz tego tłumaczona była też na 11 innych języków, można jednak sądzić że stało się tak raczej ze względu na jej tendencje wychowania w cnocie posłuszeństwa Bogu, niż na walory, raczej mierne. Świetny ilustrator — przyrodnik, Jerzy Heintze, tym razem zawiódł. Zdezorientowany szczególną antropomorfizacją, dał ilustracje, które można określić jako „pomieszanie z poplątaniem”, np. na jednym obrazku przedstawiony jest równocześnie naturalistyczny chrabąszcz i ucłowiczony świetlik, obserwujemy też na ilustracjach takie samo nieposzanowanie dla wzajemnych proporcji rzeczy, jak i w tekście. Na końcu książki znajdujemy postowie: portret autora, czeskiego teologa (który żył w latach 1846-1929) i jego obszerny życiorys. Poziom opowiadania, ze względu

na stopień trudności — II, ze względu na objętość — III, poziom postłowa — IV.

Omawiając książki popularnonaukowe (w kolejności wg symboli klasyfikacji dziecięcej) wspomnieć należy pozycję nie przeznaczoną wprawdzie dla dzieci, ale nawiązującą do książek dziecięcych z serii BBT, przydatną dla bibliotekarza: **WANDY RACHAŁSKIEJ Biblioteka Błękitnych Tarcz pomocą w pracy wychowawczej. Wskazówki dla nauczycieli, jak można korzystać z BBT w pracy wychowawczej w klasach V-VII szkoły podstawowej** (W-wa 1964 PZWS). Tytuł dość wiernie mówi o treści publikacji. We wstępie autorka snuje rozważania na temat wpływu lektury na dziecko, a po części ogólnej, zawierającej wskazówki na temat wykorzystania książeczek cyklu, daje przegląd dotychczas wydanych poszczególnych pozycji cyklu. Rady dla nauczycieli uznać można za rady również dla bibliotekarzy, bibliotekarze jednak, zwłaszcza mający większe doświadczenie, sami wpaść mogą na szereg pomysłów jeszcze szerszego, wszechstronniejszego i bardziej atrakcyjnego wykorzystania książeczek z serii BBT, niż opisane przez Rachalską. Pozycja dla dorosłych, dział 371.

Mała książeczka **ZYGMUNTA ZIELIŃSKIEGO Zostanę hutnikiem** (W-wa 1964 PZWS) to następna pozycja z pożytecznego cyklu książek, poświęconych wyborowi zawodu, przeznaczonych dla najstarszych dzieci ze szkół podstawowych. Każda książeczka omawia jeden zawód, obecnie wydana — zawód hutnika: robotnika wykwalifikowanego w hucie i technika-hutnika. Na początku autor podaje nieco wiadomości ogólnych o hutnictwie, jego historii, o roli i zadaniach hutnictwa współczesnego, o przebiegu procesów technologicznych w hutach. Następnie informuje wyczerpująco, choć zwięźle, jakie uzdolnienia winien mieć chłopiec, który chce zostać hutnikiem, jakie są wymagania stawiane kandydatom do zasadniczych szkół hutniczych i do technikum hutniczego, jakich przedmiotów się tam uczy, jakie uprawnienia zdobywa, jak wygląda praca w zawodach hutniczych i możliwości dalszego kształcenia. Poziom III, dział 373.6:669. W bibliotece dziecięcej symbol tego działu oczywiście skrócimy, dobrze jednak byłoby, jeśli księgozbiór popularnonaukowy mamy dość obfity, pozostawić symbol 373.6. aby wszystkie książeczki tego pożytecznego cyklu znalazły się w jednym miejscu.

W znanym cyklu „Zrób to sam” ukazała się nowa książeczka dla początkujących „konstruktorów”: **Wyposażenie filatelisty BOLESŁAWA KUŹMIŃSKIEGO** (W-wa 1964 Wydawn. Harcerskie). Zawiera ona rysunki i opis wykonania przyborów dla filatelisty, takich jak klasery, suszarka, lupa, pęseta itd. Książka nadaje się dla dzieci (nie tylko dla harcerzy) w wieku 10-15 lat. Poziom III, dział 62.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

PAWEŁ JASIENICA. **Trzej kronikarze.** W-wa 1964 PIW, s. 457, 3 nlb., tabl. 6, opr. zł 45.—

Głośny eseista historyczny, autor „Polski Piastów” i „Polski Jagiellonów” dokonał wyboru fragmentów z trzech kronik średniowiecznych — Thietmara (XI w.), Galla Anonima (XII w.) i Wincentego Kadłubka XIII w.) wtapiając je w ciekawy i barwny tekst własnej interpretacji historycznej opisywanych zjawisk i osobowości kronikarzy. Książka odpowiednia dla bardziej wyrobionych czytelników dysponujących wiadomościami w zakresie szkoły średniej.

Rocznik Literacki 1962. W-wa 1964 PIW, s. 581, 3 nlb., opr. płóc., zł 70.—

Kolejny tom cennego wydawnictwa informacyjno-bibliograficznego pod redakcją naczelną Zofii Szmydłowej (por. recenzję w „Poradniku Bibliotekarza” 1963 nr 23 na s. 57-8) obrazuje dorobek wydawniczy roku 1962 w zakresie literatury pięknej polskiej oraz obcej w przekładach polskich, a także nauk pomocniczych, jak np. historii i teorii literatury, nauki o książce i bibliografii itp. Ważną i przydatną w pracy bibliotekarzy część rocznika stanowią tzw. „Miscellanea”, w których znajdujemy m. in. „Diariusz wydarzeń literackich” — W. Gieżyńskiego, charakterystykę ruchu wydawniczego 1962 r. — A. Bromberga oraz informacje bio- i bibliograficzne o pisarzach zmarłych w 1962 r. opracowane przez Piotra Grzegorzycyka (dotyczą one Kazimiery Alberti, Władysława Broniewskiego, Haliny Marii Dąbrowskiej, Jadwigi Dmochowskiej, Melanii Kierczyńskiej, Witolda Klingera, Leona Kruczkowskiego, Włodzimierza Lewika, Edwarda Marca, Jana Gwalberta H. Pawlikowskiego, Stefani Podhorskiej-Okołów, Stefana Srebrnego, Grzegorza Timofiejewa, Marii Wicherkiewiczowej i Władysława Zambrzyckiego). Tom opatrzony jest szczegółowym indeksem nazwisk.

MIROSŁAW FRANCIĆ. **Kalendarz dziejów Krakowa.** Kraków 1964 WL, s. 223, 1 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 35.—

Doniosła rola Krakowa w dziejach politycznych, ekonomicznych i kulturalnych Polski uzasadnia w pełni potrzebę kronikarskiego zestawienia najważniejszych faktów z wielusetletniej historii tego miasta. Zestawienie takie — obejmujące ok. 2800 najważniejszych dat i ponad 1300 zapisków kronikarskich, uszeregowanych chronologicznie — od początku dziejów do końca 1963 r. — ukazało się ostatnio staraniem Wydawnictwa Literackiego. Uzupełniono je 114 ilustracjami, 20 tablicami zbiorczymi (dotyczącymi np. władców panujących nad Krakowem, kolejnych oblężeń miasta i okupacji jego terytorium, rozwoju ilościowego ludności na przestrzeni wieków, klęsk elementarnych, ale także rozwoju drukarstwa, prasy i życia Uniwersytetu Jagiellońskiego), indeksami — nazwisk i rzeczowym. Kalendarz z konieczności ogranicza się do niewielkiego wyboru faktów, gdyż „dokładne zestawienie wszystkiego tego co się działo w mieście na przestrzeni jego wielowiekowej przeszłości, przekroczyłoby z pewnością rozmiary wielkiego tomu” (ze wstępu do książki), ale stanowi mimo to bardzo przydatny podręczny przegląd historii dawnej stolicy Polski i dzisiejszego nowego Krakowa.

TADEUSZ ZELEŃSKI (BOY). **Flirt z Melpomeną. Wieczór piąty i szósty.** W-wa 1964 PIW, s. 750, 2 nlb., z ilustr., tabl. 8, opr. płóc., zł 40.— (Pisma T. XXI).

W kolejnym tomie zbiorowej edycji „Pism” wybitnego pisarza, kontynuowanej od kilku lat pod redakcją naczelną Henryka Markiewicza, znajdujemy recenzje ze spektakli w teatrach warszawskich za okres od kwietnia 1924 r. do stycznia

1926 r. opatrzone objaśnieniami wydawcy, dotyczącymi osób i okoliczności wymienianych w recenzjach, notą bibliograficzną wskazującą na pierwodruki tych utworów Boya oraz fotografiami głośnych artystów scenicznych występujących w omawianych sztukach. Tom opracował Jan Kott.

JAN ZABOROWSKI, STANISŁAW POZNAŃSKI. Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939. W-wa 1964 ZBOWiD, s. 192, z ilustr., zł 25.—.

600-lecie założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego zbiegło się w roku bieżącym z 25-leciem dramatycznych wydarzeń, „specjalnej akcji” krakowskiego Gestapo przeciwko profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego. W pracy dwóch znanych publicystów warszawskich (przygotowanej przy pomocy Stanisława Roskosza i Marii Szuszkiewicz w oparciu o pamiętniki i relacje grona krakowskich profesorów oraz rodzin tych uczonych, którzy wojny nie przeżyli) znajdujemy precyzyjnie zarysowany i bogato udokumentowany obraz wydarzeń z listopada 1939 r. i następnych miesięcy — które wstrząsnęły opinią światową. Obraz ten nakreślono na tle najważniejszych wydarzeń sześciowiekowej historii krakowskiej uczelni (zawartych w pierwszej części książki pt. „600-letni prolog”), a także dopełniono informacjami o akcji tajnego nauczania uniwersyteckiego w Krakowie oraz o powojennej rozbudowie Almae Matris. Cenna praca Zaborowskiego i Poznańskiego zawiera m.in. pełną listę osób aresztowanych w gmachu UJ w dniu 6.XI.1939 r., bogaty materiał ilustracyjny i informacyjno-biograficzny. Rzecz godna szerokiej popularyzacji.

ZBIGNIEW ŁAPIŃSKI. Flirt z medycyną. W-wa 1964 PIW, s. 250, 2 nlb. zł 15.—.

Powieść napisana przez młodego lekarza (ur. 1931), nagrodzona na Międzywydawniczym Konkursie Literackim w 1962 r., ukazuje w sposób bezpośredni pracę w prowincjonalnym szpitalu, przychodni i pogotowiu ratunkowym w aurze poważnej odpowiedzialności zawodowej, a zarazem małomiasteczkowych intryg lokalnego światka lekarskiego. Bohaterem powieści, a w pewnych częściach też i narratorem jest młody lekarz zdobywający doświadczenie życiowe i zawodowe w nowym środowisku. Ciekawa i łatwa lektura odpowiednia dla wszystkich dorosłych czytelników.

KORNEL FILIPOWICZ. Opowiadania wybrane. Kraków 1964, WL, s. 440, opr. płóc. zł 35.—.

Opowiadania popularnego prozaika krakowskiego (ur. 1913) wybrane z kilku jego tomów wydawanych w ostatnim kilkunastoleciu cechuje charakterystyczne zainteresowanie problematyką moralną, obyczajową i psychologiczną. Zaduma nad przeżyciami lat dziecięcych, powikłania uczuciowe współczesnych ludzi, portrety psychologiczne osób znanych autorowi, wreszcie subtelna analiza postaw ludzkich w skomplikowanych sytuacjach wojennych i powojennych — to główne tematy utworów Filipowicza. Lektura interesująca dla bardziej wyrobionych czytelników.

STANISŁAW LEM. Bajki robotów. Kraków, WL, s. 237, 3 nlb., ilustr. zł 20.—.

Poczytny autor powieści fantastyczno-naukowych ogłosił zbiór utworów baśniowych, których akcja rozgrywa się w wyimaginowanym społeczeństwie robotów. Książka utrzymana w konwencji gawędy fantastyczno-naukowej ilustrowanej humorystycznymi rysunkami Szymona Kobylińskiego zainteresować może również starszą młodzież.